Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 27 | Lwów, niedziela 4 lutego 1934 | Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Sanacyjny budżet

—o—

Uchwały sejmowej komisji budżetowej można uważać za ostatnie słowo o preliminarzu na 1934/35. Ci sami ludzie, którzy powzięli uchwałę w komisji, powtórzą ją na plenum — mogą zajść jakieś drobne zmiany z inicjatywy Senatu.

W poniedziałek zacznie się tedy formalność drugiego i trzeciego czytania, ale już dziś można bez obawy przed uprzedzeniem wypadków dać ogólną charakterystykę budżetu. Jest ona krótką i jasną: budżet deficytowy. Nie jest to jednak, jak komisja uchwaliła, stosunkowo niewielki deficyt 48 miljonów, ale faktycznie o 175 miljonów większy z tej racji, że jako „dochód" wstawiono tę właśnie kwotę, zarezerwowaną z pożyczki narodowej. W sumie wynosi tedy rzeczywisty deficyt 48 + 175 = 223 miljony złotych.

Przypominają się praktyki z poprzednich lat, gdy jako dochód wstawiano pożyczki w Banku Polskim, albo — z większą racją — powiększenie obiegu bilonu. W ten sposób żaden przemysłowiec nie mógłby postąpić, gdyż władze skarbowe słusznie zakwestjonowałyby jego księgi, jako nieprawidłowo prowadzone.

Czy jednak na tym deficycie 223 miljonów skończy się? Mówił generalny referent budżetu p. Miedziński, że tak „mały" — brał on w rachubę tylko 48 miljonów — deficyt, mimo wszystko oznacza budżet zrównoważony, przeciwstawiając miljardowe deficyty Ameryki i Francji. Co za zapoznawanie stosunków? Jak można pod względem finansowym stawiać w jednym rzędzie Polskę i Stany Zjednoczone? Zrozumiałem jest, że rzeczą referenta, wybitnego członka stronnictwa rządowego, jest być optymistą i w tym charakterze zasłaniać najbardziej widoczne rany, ale przecież ludzie nie są tak głupi, za jakich widocznie ich się uważa i dlatego będą się z takich porównywań śmiać.

Idźmy dalej: czy ten deficyt 223 miljonów wyczerpuje wszystkie możliwości po stronie braków? Innemi słowy: czy budżet, jaki wyszedł z komisji, można choć w przybliżeniu uważać za zbliżony do realnego? Dla porównania weźmy budżet na r. 1933/34: preliminuje on wydatki na 2·450, a dochody na 2050 miljonów, a więc z deficytem 400-miljonowym. Tymczasem już z wyników pierwszych 9 miesięcy kwiecień—grudzień 1933 wynika, że dochody były o 200 miljonów mniejsze, a wydatki o 300 miljonów większe i to mimo usiłowań oszczędnościowych. Jeżeli sanacja liczy na to, że ten rok będzie lepszy — mówi ona przecież wciąż o polepszeniu się, czy stabilizacji przesilenia — to może się grubo zawieść i łatwo może wyjść na to, że uchwalony obecnie budżet podzieli los poprzednich budżetów sanacyjnych, t. j. stanie się całkiem inny w wykonaniu niż był w zamierzeniu.

Koła miarodajne przewidują, że tak będzie i już zgóry zabezpieczają się zapomocą wstawienia nowych dochodów z nowych podatków: interwencyjnego i od uboju, względnie zapomocą podwyższenia starych podatków: od wina, drożdży, z kar i odsetek zwłoki i t. d. Robi się to w najprymitywniejszy sposób: ponieważ zaniechano wprowadzenia podatku od sody i bibułek, co uszczupla przewidziane dochody o 9,2 miljonów, wstawiono tę samą sumę jako dochód w innych rubrykach i zrobione: suma globalna została zrekonstruowana.

Nie trzymano się wogóle zasady dostosowania dochodów tegorocznych do przyszłorocznych. Podczas gdy z dotychczasowych wyników wiadomo, że r. 1933/34 da jakieś 1850 miljonów, mimo to na 1934/35 wstawia się jako dochód 2,136 miljonów tylko na tej podstawie, że minister skarbu „wyczuwa", że ten rok da przecież przeszło 2 miljardy. A jeżeli „wyczucie" omyli? Na to p. Miedziński ma niezawodny środek: rezerwy i operacje bez względu na to, że jedne i drugie kiedyś muszą mieć swój koniec.

„Sensacyjne" oświadczenia Rybakowa

WIZERUNEK BORYSA RYBAKOWA W ŚWIETLE WŁASNYCH SŁÓW

Jak już czytelnicy poinformowani zostali, po przemówieniach prokuratora i obrońcy, przemawiał sam **Rybakow.**

Audytorjum spodziewało się, że przy tej sposobności usłyszy bardzo wiele ciekawych i sensacyjnych oświadczeń, tymczasem skończyło się to fiaskiem.

Treść tego oświadczenia pełna niedomówień może zainteresować czytelnika i dlatego podajemy to oświadczenie prawie w dosłownem brzmieniu.

Interpretacje rożnych powiedzeń pozostawiamy czytelnikowi, który również zorjentuje się w jaki sposób można porozumiewać się t. zw. „po polsku".

— Wysoki Sądu — mówił Rybakow, przyjechał ja do Lwowa na pewne żądanie celem dokonania pewnych czynności, których w urzędzie dokonywał bez zarzutu. Siedział nacami i wyjeżdżał nacami. Nigdy przez 12 lat mej pracy nie zarzucano mi, żebym wystąpił(?) przeciw niej. Pracowałem czysto ideowo, nie dla korzyści własnych, ale dla samej idei, dla pracy. Gdzie byłem, jak pokazuję świadectwa, pracowałem dla idei.

— Przyjechałem do Lwowa z chęcią położenia wszelkich sił, aby dokonac jakąś pracę. Spotkałem się z ustawicznem ustawleniem pewnych warstw społecznych, dlaczego, że byłem znany za pracę społeczną.

— Jak tu panowie zauważyli jestem człowiekiem inteligentnym i jeżeliby ja chciał oszukiwać to nie tak nieumiale jak to było dokonane. Nadkontroler — pan prokurator nazywa mnie tem mianem, bo słyszał pewnoto od te warstwy społeczeństwa, które mnie zwalczeli. Przystąpił ja do tej pracy nie znając nikogo, dano mnie pracę, powiedziano rób. Ja musiałem się załamać, chodzić poł warjatem, poł przytomnym z nawału pracy, nacami siedzieć, że jak przychodziłem do biura to ledwo pół godziny miałem spoczynek. Wyczerpało mnie to ostatecznie. Przeszkadzano mi w pracy społecznej i byli odruchy, które zaczęli przeciwdziałać mej pracy. Podkładano mi do podpisu pisma, które magistrat narazić na setki tysięcy złotych.

W takim stanie nie mógł być tak wszystko wykonywać, ale ani na myśli nawet nie przychodziło mi oszukać, bo pierwsze to obowiązkiem była praca.

Ja nie mogłem zbierać regularnie czynszów. Jak mówił ja, że muszę już iść, bo mam zbierać czynsze, to u prezydenta mówili mi, to jest **drugorzędne, pierwsze to magistrat i tam muszę być pilnować.**

Rybakow poza tem, co podaliśmy, mówił jeszcze z 5 minut, ale ta mowa jak i to co podaliśmy była pozbawiona treści.

Mowę swoją p. Rybakow zakończył.

„Prawda wcześniej, czy później wyjdzie na jaw i sprawiedliwości zadość się stanie, jestem tego zdania" — i proszę o uwolnienie.

Tak w świetle własnych słów wygląda dygnitarz król. stoł. m. Lwowa, prawa czy lewa ręka prezydenta.

—ooo—

Przygwożdżenie kłamstwa

Czytelnicy przypominają sobie burzliwe posiedzenie Rady miejskiej w dniu 21 października kiedy p. Drojanowski oświadczył ex praesidio odnośnie do Rybakowa, że ten pobierał 350 zł. mies., a wszelkie pogłoski, jakoby Rybakow pobierał 700 i więcej złotych miesięcznie, nie pokrywają się z prawdą.

Tymczasem na rozprawie sądowej w dniu 27 grudnia 1933 i w styczniu br. przed s. Witoszyńskim sam Rybakow oświadczył, że oprócz pensji 350 zł. pobierał 150—200 zł. co 10 dni, a na rozprawie w dniu 31 stycznia b. r. okazało się, że oprócz tego płacono Rybakowowi za administrację 120 zł. miesięcznie. Razem więc p. Rybakow zarabiał ponad 1.000 zł.

Czyjeż tedy oświadczenie minęło się z prawdą!

Konfiskata kaucyj więźniów brzeskich

W związku z rozesłaniem listów gończych przez prokuraturę sądu okręgowego w Warszawie za pięciorna b. więźniami brzeskiemi przebywającymi zagranicą władze sądowe przeprowadzają obecnie formalności związane z konfiskatą złożonych za nich kaucyj. Przepadkowi na rzecz skarbu państwa ulegnie 12.000 zł. O konfiskacie kaucyj zawiadomieni będą zgodnie z procedurą karną, poręczyciele.

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na luty 5 złotych

JEDNAJCIE DZIENNIKOWI LUDOWEMU NOWYCH ABONENTÓW.

Nowi gospodarze

Katorżanin szlachcic **Złotowski** bohater opowieści Andrzeja Struga **„Pan i Parobek"**, skazany razem ze swoim parobkiem Frankiem na bezterminową katorgę za udział w powstaniu 1863 r. w godzinę śmierci prosi Franka o przebaczenie za to, że sprał go bykowcem, kiedy we zwózkę wywrócił wóz ze snopkami

Inaczej trza, inaczej! — Tak trzeba inaczej w Polsce poczynać.

Dziedzice byli „z dawności" panami życia i śmierci włościan. Przyczyny sięgają bardzo daleko i bardzo głęboko, a konsekwentne wywłaszczanie chłopów z ziemi, postawienie ich poza prawem doprowadziło najliczniejszą warstwę narodu do zupełnego upadku i biedy.

Miarą zaś zamożności panów była ilość posiadanych dusz, czyli chłopów niewolnych.

Żyli chłopi na najniższym stopniu kultury; mieszkanie, wygląd odżywianie, upodobniało ich do zwierząt. Zakuci w kajdany, pracowali niechętnie, to też bykowce bywały najbardziej przekonywującą zachętą do podniesienia wydajności.

Myślami nie wybiegali poza granice wsi, do której byli przykuci, i sprawy o szerszem znaczeniu dla nich nie istniały. Szlachta zazdrośnie strzegła swojego stanu posiadania i do buntujących się chłopów stosowała najstraszniejsze prześladowania. Zaćwiczano chłopów na śmierć, albo tak, że od okropnego smagania puchli, i w kilka dni w strasznych męczarniach umierali, a „dziedzice byli zadowoleni z życia i śmierci włościan panami", jak to określa historyk.

Rosło znaczenie i rosły wpływy szlachty i magnatów, rosła i ich samowola, która ostatecznie doprowadziła dawną Polskę do upadku, a sprawcami nieszczęścia rozbiorów byli panowie, „te samolubne dusze" jak mówi o nich **Staszic**. U wrogich sąsiadów szukali panowie pomocy przeciwko własnym braciom, którzy nareszcie zrozumieli, **„że trza w Polsce inaczej"**.

Połowiczne reformy najlepszych ludzi tego okresu, były już spóźnione, zwłaszcza, że nie zdobyli się oni na zniesienie poddaństwa i oddania ziemi chłopom, ani w Konstytucji 3 Maja, ani w Uniwersałach Kościuszki.

Za późno też było na rozkuwanie kajdan i prostowanie pochylonych karków chłopskich. Wołanie na ratunek tonącemu okrętowi nie rozumieli w całej masie, bo dla chłopów Polska — to byli dziedzice „o sercach w samolubstwie skamieniałych".

Przyszły rozbiory. Przed „najmiłościwiej panującymi" cesarzami pochyliły się twarde pańskie głowy. Nic nie zagrażało ich stanowi posiadania, chłopów można było łupić bez przeszkody.

Na szerokim świecie zaczęło jednak świtać, bo procesy rozwojowe mają swoje prawo i uzasadnienie. Fale Wielkiej Rewolucji Francuskiej, „Wiosny Ludów" dopłynęły po przez Europę i do ziem polskich. W ciężkich ofiarnych walkach ludy zrzucały kajdany i zdobywały na panach i cesarzach prawo do życia w lepszych warunkach.

Na widownię dziejową wkroczył nowy czynnik: **Proletarjat fabryczny**, jako odpowiednik nowych form wytwórczych, dzięki rozwojowi kapitalizmu.

Robotnicy, żyjący we większych skupieniach, podatni jeli byli nowym prądom i prędko stali się czołową gwardją walczących ze starym światem.

A chłopom na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej działo się różnie. Wierzyli, że cesarze dobrze życzą chłopom, „tylko panowie nie chcą dopuścić", żeby odebrać kilka rubli czy koron, trochę żyta czy kartofli, kilka zagonów czy pastwisko, uciekali się dziedzice pod opiekuńczę skrzydła kozaków czy żandarmów austrjackich, byle zbuntowanych nędzarzy przygnieść do ziemi. W samotnych, sponiewieranych sercach wzbierała okrutna zemsta i aż dziwo, że nie zawładnęła niemi niepodzielnie.

Nadciągała burza wojenna. Zagrzmiało na wszystkich frontach, pożoga ogarnęła świat. Że zgrozy wojennej miał powstać nowy, lepszy ład.

Wolna niepodległa Polska zajaśniała na mapie Europy. Czy Polska ludu pracującego!

Stare widziadła, upiory Polski szlacheckiej zaczęły straszyć chociaż lud oddał władzę zdawało się „swojemu człowiekowi", Józefowi **Piłsudskiemu.**

Najliczniejsza warstwa narodu chłopi, nie doznali w Polsce sprawiedliwości, nie stali się jej gospodarzami. I chociaż świadomość własnych praw wzrosła, chociaż na polskiej „wsi spokojnej" wre i kipi od lat jednak jeszcze kawałek drogi ciężkiej, polskiej drogi trzeba przebyć, żeby dojść do celu, **ZDOBYCIA CAŁEJ WŁADZY.**

Potworne stosunki panują w Polsce na wsi. Działanie reformy rolnej o którą toczyły się boje, nie rozwiązało nawet częściowo zagadnienia podstawowego, o które już raz potknął się „los ojczyzny".

13 tysięcy majątków obszarniczych włada 10 miljonami ha, a samych latyfundjów, magnackich posiadłości przeszło 4 tysiące „siedzi" na 7 miljonach ha **3 miljony 369 tysięcy** gospodarstw **karłowatych czyli 70%** wszystkich gospodarstw posiada zaledwie 8 miljonów hektarów gruntu czyli nie całe 25% wszystkiej ziemi. Wobec takiego stanu rzeczy żadne połowiczne środki zaradcze nie pomogą. Tylko wywłaszczenie ziem obszarniczej bez wykupu a także majątków fundacyjnych i dóbr „martwej ręki" i oddanie chłopom małorolnym jak i bezrolnym może zapoczątkować nowy okres w walce o wyzwolenie.

P. P. S. walczy o obalenie obecne ustroju społeczeno - gospodarcze, w imię wspólnych interesów tak chłopów, jak i robotników. W ustroju socjalistycznym nie będzie bezrobotnych, ludzi, skazanych na powolne umieranie z głodu, bo produkcja będzie miała na celu stworzenie powszechnego dobrobytu.

Związek chłopów małorolnych wziął na siebie trud nielada, świadomy odpowiedzialności za przyszłość ludu. Bo gdyby chłopi poddali się bez walki, bez protestu, gdyby dalej cierpieli w nędzy, — nie mieliby prawa żądać dla siebie szacunku.

Związek wypowiedział walkę krzywdzie. Trzeba wyprowadzić miljony z ziemi niewoli i zależności od nielicznej grupy posiadaczy ziemskich, bankierów, fabrykantów na których **opierają się rządy w Polsce.** Przy ich pomocy dla zaspokojenia ich interesów, pozbawia się lud praw, chociaż niezależność całego państwa może być obronioną tylko **przez ludzi wolnych, świadomych**, że mogą się spodziewać **sprawiedliwości** i opieki rządowej. A zdawało się łatwowiernym, zapalonym głowom, że zrozumiano, że w Polsce **inaczej trza, inaczej"**. Teraz chłopi **wiedzą już wszystko.** Po 15 latach niepodległego bytu. Wiedzą, że z bezwładu trzeba przejść do **czynu**, do obrony swoich praw.

Poruszona przez socjalistów masa chłopska nie pozwoli zatrzymać się w pędzie i zdobędzie należne stanowisko gospodarcze, razem z robotnikami.

Innej drogi nie ma.

DOROTA KLUSZYŃSKA.

Nowy program Niemieckiej Socjalnej Demokracji

W ostatnim numerze **„Nowego Vorwärtsu"**, wychodzącego w Czechosłowacji, a będącego jak wiadomo, organem centrali niemieckiej S. D. na emigracji, ukazał się bardzo ciekawy nowy program Niemieckiej Socjalnej Demokracji — przeznaczony, oczywiście, dla nielegalnych pracowników partji w warunkach hitlerowskiego „regime'u". Nie jest to właściwie „program" w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jest to raczej obszerna odezwa, wydana przez zarząd partji (Parteivorstand) a streszczająca całą orjentację partji na okres najbliższy.

Jest to więc swego rodzaju „program" akcji" na czas najbliższy przedewszystkiem, nie będący właściwie w zasadniczej sprzeczności z formalnie obowiązującym urzędowym programem partji, uchwalonym w Heidelbergu w 1925 roku Jednakowoż całe nastawienie, cały charakter nowego „programu akcji" partyjnej są tak odmienne od nastawienia programu Heidelberskiego, że niewątpliwie ta odezwa niemieckiego „Parteiverstandu" zasługuje na miano całkowicie **nowego programu partji.**

Warto mu się przyjrzeć zbliska. Mamy bowiem do czynienia z jedną z bardzo ciekawych współczesnych socjalistycznych prób dostosowania programu partyjnego do zupełnie nowych warunków — w obliczu potężnego kryzysu gospodarczego i zwłaszcza w obliczu pochodu faszystowskiego. Mimo całą odrębność, ten nowy program niemiecki można do pewnego stopnia postawić obok belgijskiego programu **De Mana** i t. p.

Przechdźmy do treści tego nowego programu. Utrzymany jest w charakterze **rewolucyjnym** i dostosowany do potrzeb **walki nielegalnej.**

W pierwszym zaraz rozdziale nowy program stwierdza, że **czasy reformizmu i legalności przeminęły.** Stary aparat partyjny już nie egzystuje. Nielegalna praca powinna oprzeć się na systemie decentralizacji, na systemie pracy **małych grup w kraju**. Centrala w Czechosłowacji będzie obsługiwała te grupy i będzie pomagała każdej z nich. — ... na gruncie walki rewolucyjnej z hitleryzmem i jedności proletarjatu.

System hitlerowski propaguje zniesienie walki klasowej. W rzeczywistości, nic nie dając masom pracującym, pogarszając ich położenie prawne i materjalne, prowadzi do silnego **zaostrzenia przeciwieństw klasowych.** W masach powstaje i musi rozwijać się coraz bardziej potrzeba praw i swobód obywatelskich. Ta potrzeba praw niechybnie prowadzi do świadomości, że należy w **drodze rewolucyjnej** obalić system hitlerowski **i w drodze rewolucyjnej** zdobyć władzę w Niemczech.

Gdy po wojnie światowej Socjalna Demokracja obejmowała rządy w Niemczech, popełniła wielki **błąd,** mianowicie ten, że nie rozbiła starego, reakcyjnego aparatu państwowego. Obecnie po zwycięstwie trzeba będzie **prowadzić** politykę inną. Trzeba będzie ustanowić **trybunał rewolucyjny** dla odparcia kontr - rewolucyjnych ataków burżuazji. Trzeba usunąć stary **korpus oficerski.** Trzeba zastąpić cały **aparat biurokratyczny** innymi ludźmi. Trzeba oddać **pod sąd** winowajców z obozu reakcyjnego. Kontr - rewolucyjna agitacja reakcji winna być uniemożliwiona.

Rewolucyjny Rząd musi przystąpić natychmiast do **wywłaszczenia wielkiej posiadłości rolnej bez odszkodowania.** Również bez odszkodowania należy uspołecznić **ciężki przemysł.** Tak samo **Bank Państwa** oraz inne banki powinny być uspołecznione.

Następnie rewolucyjny Rząd przeprowadza **wybory** do ciała ustawodawczego — na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej. Wyłoniony w ten sposób Sejm wybiera większością głosów **szefa Rządu,** który mianuje Rząd

Tak rozpoczyna się nowa era w życiu państwa. Po względem gospodarczym będzie się sterowało ku **konsekwentnej gospodarce socjalistycznej,** wprowadzając narazie **planową gospodarkę.** Trzeba będzie zorganizować stosunki pomiędzy częścią uspołecznioną, a nieuspołecznioną gospodarki państwa. Nic nie stoi na przeszkodzie uspołecznienia **przemysłu ciężkiego, chemicznego ubezpieczeń, komunikacji, sił takich jak gaz, elektryczność** i t. p.

Nowy rząd gwarantuje **wolność ducha** wszystkim. Dotychczasowa zasada rozkazu i przewodnictwa („Führerprinzip") zostaje zastąpiona socjalistyczną zasadą powszechnej współpracy. Oczywista, w dziedzinie **szkolnictwa** usuwa się wpływy ideologji burżuazyjnej i toruje się drogi zdolnej młodzieży bez różnicy klas do najwyższego wykształcenia i najwyższych stanowisk.

To wszystko. Streściliśmy tylko główne punkty obszernej odezwy (programu) zarządu Niemieckiej Socjalnej Demokracji. Warto jeszcze dodać, że w nowym **programie mamy także ciekawy rozdział poświęcony polityce zagranicznej.** Stwierdza się w nim, że Niemiecka Socjalna Demokracja w dalszym ciągu stoi na stanowisku utrzymania pokoju, i podkreśla, że **system hitlerowski** przygotowuje **wojnę światową. Program wzywa robotników całego świata, aby nie popełnili błędu niedoceniając wojennych zamiarów Hitlera.** W tych warunkach nie ma mowy, żeby **proletarjat niemiecki mógł poprzeć żądania Hitlera w kierunku** dozbrajania się Niemiec. Odwrotnie hasłem niemieckiego robotnika powinno być — **ani jednego grosza, i ani jednego człowieka dla tego systemu!**

Dodajmy jeszcze, że nowy program stoi na **stanowisku jedności** Socjalizmu **proletarjackiego. Zarząd** partji jak **wspomnieliśmy, chętnie** poprze **każdą** rewolucyjną grupę proletarjacką, pod warunkiem, atoli że będzie stała na gruncie rewolucyjnej akcji z daleko idącym programem socjalistycznego przekształcenia społeczeństwa. Oświadczają, że decydujący głos w akcji, będzie przedewszystkim należał do nowej „rewolucyjnej elity", tworzącej się w kraju.

Mamy więc przed sobą dokument niezwykle **charakterystyczny** dla tych przeobrażeń które przechodzi Socjalizm w krajach faszystowskich.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Bezrobocie, zbrodnia, korupcja i filozofja państwowa

LIST PASTERSKI BISKUPA CZĘSTOCHOWSKIEGO KS. DRA KUBINY

W tych dniach biskup częstochowski ks. dr. Teodor Kubina wydał list pasterski, w którym podobnie, jak w swych poprzednich listach pasterskich, śmiało i dobitnie mówi o dzisiejszych okropnościach społecznych. Przytoczymy tu kilka ustępów z tego listu pasterskiego:

„Różne, a niestety bardzo liczne są niebezpieczeństwa, jakie wywołuje dzisiejszy kryzys na całym świecie. Wśród nich jest jedno niebezpieczeństwo, o którem naogół rzadko się mówi, które jednak w swych skutkach może stać się katastrofalnem. **Życie coraz to większych mas staje się bezcelowem,** przynajmniej tak się zdaje, i tak to odczuwają ci, których ten los spotkał. **Miljony ludzi dziś nie mają pracy, choć mają siły, zdolności i chęci do niej. Większa część naszej młodzieży, gdy opuszcza szkołę, dziś prawie żadnych nie ma widoków, by przez pracę wykazać, czego się nauczyła i w ten sposób stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Całemi latami żyją bezczynnie i nie wiedzą, co robić ze sobą, jaką treścią napełnić życie.** A zdaje się, jakoby to był już los nieunikniony dla wielkiej i coraz większej części ludzkości, bo postępująca technika i racjonalizacja pracy coraz więcej czyni zbytecznemi siły ludzkie. Bezpośredni skutek tego tragicznego położenia jest ten, że **nie mając pracy, te masy też nie mają środków do życia.** Lecz choć to jest wielkiem nieszczęściem, nie jest jednak jedynem i bodaj nie największem. Największem nieszczęściem jest to, iż w tych bezrobotnych masach wytwarza się poczucie, jakoby życie ich stało się bezcelowem, bezwartościowem, pozbawionem wszelkiej treści, owszem jakoby stali się ciężarem dla rodziny i społeczeństwa. Jest to uczucie gorzkie, poniżające, z którego łatwo może się zrodzić rozpacz, zdolna do wszelkich zbrodni".

„Niemniej groźny jest inny objaw tego rozpaczliwego zapatrywania na wartość życia. Pod jego wpływem bowiem **ludzie coraz mniej szanują swoją osobistą godność, a stają się coraz skłonniejsi do poniżenia, a nawet upodlenia siebie samych.** Bo kiedy życie nie ma wartości zgoła żadnej, lub ma niewielką, warto je sprzedać za byle co, albo je wystawić na byle jakie ryzyko. **Stąd szerzy się korupcja. Za drobny kąsek chleba ludzie są gotowi porzucić zasady, które dawniej uważali za święte, z łatwością przechodzą z jednego obozu do drugiego, zmieniają swoje przekonania lub je ukrywają. Łamią się charaktery, znika z życia prywatnego, a jeszcze więcej z publicznego, szczerość, uczciwość i wzajemne poważanie, a natomiast szerzy się zakłamywanie, obłuda i pogarda człowieka. Równocześnie otworzyło się szerokie pole dla wyzysku tak materjalnego, jak moralnego człowieka".**

„Na tem tle powstała już nawet jakaś nowa teorja, czyli **filozofja państwowa,** niemniej zgubna, niż te konkretne objawy życia, na któreśmy dopiero co zwrócili uwagę. **Według tej filozofji jednostka, jako taka, wogóle przestała istnieć, nie ma już dziś prawa do własnego indywidualnego celu. Jest ona tylko cząstką społeczeństwa i tylko jako taka istnieć i żyć może. Jest ona tylko materjałem, który państwo może używać i kształtować, jak to uważa za potrzebne".**

„Nie jest prawdą, że człowiek jest tylko cząstką państwa, w którem jako jednostka utonąć powinien, gdyż poza państwem nie posiada żadnej własnej wartości, a życie jego żadnego indywidualnego celu!

„Czasy Odkupienia i dzisiejsze przedstawiają podobne warunki. Jak przed 1900 laty, tak i dziś widać załamanie się starego porządku i tworzenie się nowego".

—ooo—

Uposażenie pracowników monopolowych

Rozporządzenie ministra skarbu wprowadziło od 1 lutego r. b. nowe normy uposażeń dla pracowników monopolów państwowych: tytoniowego, spirytusowego i solnego. Grup uposażenia jest 14, a pobory wynoszą od 100—1000 złotych miesięcznie. Szefowie działów otrzymują dodatek funkcyjny w kwocie 300 złotych, kierownicy biur i eksperci w wysokości 50—150 złotych, a kierownicy monopolowych zakładów produkcji w wysokości 50—300 złotych miesięcznie.

Diety dzienne w czasie podróży ustalone zostały na 8—25 złotych, zależnie od grupy uposażenia.

Rozporządzenie postanawia, iż emeryci oraz wdowy i sieroty, którym zaopatrzenie emerytalne przyznane zostało przed 1 lutego 1934, otrzymywać będą zaopatrzenie to nadal w wymiarze ustalonym na podstawie dotychczasowych przepisów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TRAVEN 73

KREW I BAWEŁNA

„Szuka pan czego?" zapytał, gdy ja rozglądałem się po bufecie.

„Tak, cukru", rzekłem. Podał mi emaljowaną cukierniczkę.

„O tem nie myślałem właściwie, gdy się pytałem", rzekł uśmiechając się. „Myślałem raczej, czy nie chciałby pan coś zarobić?

„To zawsze chcę", odparłem.

„Czy blokował pan już kiedy trzody?" zapytał teraz.

„Wyrosłem na farmie, gdzie trudniono się specjalnie chowem bydła".

„W takim razie mam dla pana pracę".

„Tak?"

„Trzodę, złożoną z tysiąca sztuk, między niemi osiemdziesiąt byków, trzeba przeprowadzić przez trzysta pięćdziesiąt mil. Załatwione?"

„Załatwione!" Podaliśmy sobie dłoń. „Gdzie pana zobaczę?"

„Hotel Palacio. O piątej. W hallu".

15.

Poprostu koleją nie można przewozić trzód. Kraj jest wielki, odległości są tak ogromne, że opłaty przewozowe pożarłyby trzody. Pasza i pojenie ma również swoje trudności. Trzeba to sprowadzać na stację, przyjmować osobnych ludzi. Przez długi transport marnieje także bydło. Może się zdarzyć, że hodowca wkońcu jeszcze musi dopłacać, skoro resztki trzody przybywają do miejsca przeznaczenia.

Tak nie pozostaje nic innego, jak przeprowadzić trzody przez kraj. W krajach europejskich jest to dość prosta sprawa. Ale tutaj nie ma dróg. Trzeba przekraczać góry, obchodzić trzęsawiska, przepływać rzeki. Trzeba umieć stale znaleść wodę, bo inaczej trzoda zginie i trzeba codziennie mieć po drodze łąki pastewne.

„Co, trzystapięćdziesiąt mil?" zapytałem mr. Pratta, skoro usiedliśmy do pertraktacji. „W linji powietrznej?"

„Tak, w linji powietrznej".

„Damned. Więc może to być z sześćset mil".

„Nie sądzę", odpowiedział mr. Pratt. „O ile zdołałem zasięgnąć informacji, da się droga utrzymać w bliskości linji powietrznej".

„A jak z zapłatą?" zapytałem.

„Sześć pesos dziennie. Dostarczam konia i uprzęży. Zaprowiantować musi się pan sam. Dam panu sześciu z moich ludzi, Indjan. Przodownik, mieszaniec, pójdzie także z wami. Bardzo dzielny człowiek. Godny zaufania. Mógłbym mu może powierzyć trzodę. Ale lepiej nie. Jeżeliby wszystko po drodze sprzedał i uciekł, nie mógłbym mu nic zrobić. Jego żona i dzieci mieszkają u mnie na rancho. Ale to nie jest żadną gwarancją. Szukaj pan tu kogoś w kraju. A także nie chciałbym mu powierzać tyle pieniędzy. Bez pieniędzy nie mogę go wysłać; tyle jest wydatków w drodze. Nie powinno się ludzi wodzić na pokuszenie. Sam nie mogę się wydalić na tak długo z rancho. Gdy o tem wiedzą, nie trwa długo i bandyci przychodzą. A więc chciałbym chętnie mieć białego człowieka, któryby poprowadził tę wyprawę."

„Nie wiem, czy jestem tak uczciwy, jak pan myśli. Jeszcze nie." dodałem, uśmiechając się. „Potrafiłbym także ulotnić się z trzodą. Wziął mnie pan przecież tutaj wprost z ulicy."

„Patrzę ludziom w twarz", rzekł mr. Pratt. „Ale, żeby być zupełnie szczerym: Tak na los szczęścia też nie poszedłbym. Znam pana."

„Pan mnie? Nie wiedziałbym skąd?"

„Czy nie pracował pan u farmera, nazwiskiem Shine?"

„Tak jest" potwierdziłem.

„Tam pana widziałem. Potem poszedł pan do nafciarzy, na zluzowanie wiertacza. No?"

„Zgadza się. Nie przypominam sobie jednak, żebym pana był widział."

„Nic nie szkodzi. Ale widzi pan, że znam pana. A słowo mr. Shine'a, że mogę panu zaufać, pomimo, że pan zawsze zajmuje się sprawami strajkowemi —"

„Ja? Ani mi przez myśl nie przychodzi. Co mogę na to, że zawsze przypadkowo tam, gdzie jestem, rozpoczyna się piekło. Nigdy się w to nie mieszam."

„Zostawmy to. U mnie nie będzie pan miał sposobności. Ma pan umowę, nie jest pan robotnikiem. Zobowiązuje się pan przeprowadzić trzodę, a ja zobowiązuję się wyłożyć panu pieniądze i wypłacać dzienne diety."

„Umowa? Bardzo dobrze. A jak z premją?"

Mr. Pratt milczał przez chwilę, potem wyjął notes, liczył i rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pozory i - fakty

Wiekopomne prace i poczynania akademji literatury trwają nieprzerwanie. Oto — jak doniosły skwapliwie urzędowe i półurzędowe agencje — zasłużony autor „Bigdy", niezmordowany dyrektor, kierownik i sekretarz wielu instytucyj, słowem p. Kaden-Bandrowski, postawił wniosek „w sprawie uczczenia po wieczne czasy nieżyjących pisarzy polskich przez nazwanie ich nazwiskam 15 miejsc w polskiej akademji literatury", co ma być oznaką łączności „z wielką tradycją literatury polskiej". Wnioskodawca przedstawił gotowa już listę, zebrani zaś z aplauzem wniosek przyjęli. Pięknie — ani słowa!.. Ciekawe jest tylko, czyjem to imieniem nazwane zostanie miejsce, na którem zasiada p. Wincenty Rzymowski, adwokat Brześcia, jako „rzeczy słusznej i koniecznej", i czy czasem ów dostojny patron — purpurat polskiej literatury nie przewróci się w grobie na wieść o wyrządzonym mu „zaszczycie". Wszak zasadę **neminem captivabimus** — respektowano w Polsce już w odległych czasach, bo od r. 1433.

P. **Kaden - Bandrowski** będzie chrzcił fotele akademickie nazwiskami Kochanowskich, Wyspiańskich, Żeromskich in. A czy p. Bandrowskiemu ani prywatnie, ani jako sekretarzowi akademi nic nie wiadomo o tem, że obecne władze administracyjne konfiskują raz po raz **Żeromskiego, Kasprowicza**, ba! — nawet **Mickiewicza** i innych, zdaniem tegoż p. Bandrowskiego, „nietykalnych" — podobnie zresztą jak konfiskują wszystko wogóle to, co piętnuje lub ośmiesza przypochlebne kłamstwo, duchowe lokajstwo i niewolę sumień?... W „**Robotniku**" np. skonfiskowano niedawno nawet znany czterowiersz **Kasprowicza** („Księga Ubogich" XLI.) jako zagrażający widocznie „bezpieczeństwu państwa:

„..„Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje"...!

Tam zaszczyty — tu konfiskaty! Cóż to za dwutorowość zdumiewająca — jeśli lada niedouczek cenzorski dotykać może — i to bardzo bezceremonjalnie „nietykalnego".

Inna uchwała akademji dotyczy „przeniesienia zwłok Cyprjana Norwida do własnego grobowca". Oczywiście, kult wielkich zmarłych jest rzeczą wzniosłą i szlachetną. Ale w nawale trosk i zabiegów ekshumacyjnych nie wolno zapominać i o — żywych. O tych mianowicie żywych, w grobowcach więziennych zamurowanych, których losu miarą jest wykreślenie z oficjalnego słownika nazwy: więzień polityczny. Z apelem o poparcie moralne w tej sprawie zwrócił się publicznie kilka tygodni temu do pp akademików jeden z literatów. Nie doczekał się jednak żadnej **odpowiedzi**. Naturalnie, naturalnie — to „nie leży w kompetencjach", to są „swary polityczne" etc. etc. Istnieją jednak sprawy, których wielkość i znaczenie rozsadzają ramy korporacyjnej wyłączności i przekreślaja wszelkie skrupuły kompetencyjne... Tu raczej sądzić należy, że echo cierpień i bólów zwykłych śmiertelników nie dociera na spowite w chmury i — milczenie szczyty Parnasu.

Uważna obserwacja faktów i zjawisk życia kulturalno - literackiego wskazuje aż nadto wyraźnie, w jakim kierunku beznadziejnie i z przyśpieszeniem wzrastającem zjeżdżamy. Gdy np przyznaje się „nagrodę młodych", przepadają co do jednej kandydatury pisarzy „nieprawomyślnych", należących do „lewicy" literackiej. Nagrodę otrzymał pisarz niewątpliwie utalentowany, ale ma
przytem szczęście, że powieść jego drukuje... gazeta urzędowa. Tygodniki literackie, częściej z musu, aniżeli z przekonania, drukują hurtowo i masowo czołobitne brednie pewnej poetessy, wprawdzie już gruntownie skończonej ale ustosunkowanej bardzo wysoko i nieuleczalnie na kompleks adoracji cier piącej. Jedyną w Polsce katedrę historji kultury znosi się. Dziwnym zbiegiem okoliczności zajmował ją profesor, który, niestety, naraził się dyktaturze swemi zeznaniami w głośnym procesie politycznym. Kultura wogóle nie jest w dzisiejszym stanie rzeczy czemś ważnem i potrzebnem. Wystarczy — asyrjo — albo turkologja, „państwowo-twórcze" odczyty Polskiego Radja, przymusowe „uświadamianie" robotników fabryk i zakładów rządowych, no i na szczycie tej piramidy — akademja literatury... A jeśli ktoś, na rzekomy dowód bezpartyjności wysokich sfer wysunie nazwisko nagrodzonej niedawno **Marji Dąbrowskiej**, to mu z punktu odpowiemy: 1) p. Dąbrowska nie należy do żadnej lewicy pisarskiej i określonych sympatyj w tym kierunku nigdy nie ujawniała; 2) p. Dąbrowska stanowczo zbyt długo czekała na nagrodę państwową; — aż do chwili, gdy wyczerpano całkowicie listę wszelkich możliwych kandydatów; 3) p. Dąbrowska ma również szczęście, że jej tetralogja traktuje przedmiot z majowego punktu widzenia — obojętny.

Pogrążamy się, niestety, coraz głębiej w świat wydętej złudy i fałszywych pozorów. Czczość i bezduszność oficjalnej literatury, tracącej organiczny kontakt z prawdą i rdzeniem rzeczywistych procesów psychiki społecznej, usiłuje się pokryć i zamaskować pawiemi piórami efektownych tytułów, komandoryj, uroczystych inauguracyj, repertuarem szumnych i górnych, ale wewnątrz pustych frazesów. W oczach niezasnutych bielmem dobrze płatnego entuzjazmu, albo „neutralności" jałowej i tępej, są to sztywne prace. Podobnie jakgdyby ktoś pseudonimem „interesu państwa" osłaniać chciał rzędy uprzywilejowanej kliki, albo szumem od wiersza obliczanej blagi i wrzaskiem „radosnych manifestacyj" — tuszował zamach stanu, na rzecz tej kliki wytrychem dokonany... Jest to świat iluzji teatralnej — naopak urządzony: pod działaniem odbywającego się widowiska, są — reżyser, inspicjent, aktorzy, — ale publiczność — **świadoma sztuczek** — pozostaje zimna i obojętna, no i wciąż jeszcze — cierpliwa.

Bd.

Zarys historji ruchu robotniczego w Polsce

Ukazała się już na półkach księgarskich praca tow. *Zaremby*, obrazująca prace i rozwój PPS. w ostatnim piętnastoleciu. *) Jest to odbitka z „*Księgi Jubileuszowej P. P. S.*", wydanej z okazji 40-lecia Partji.

Praca ta traktująca dzieje PPS. na tle całokształtu ruchu robotniczego jest zarazem jedynym zarysem rozwoju poszczególnych form ruchu proletarjackiego jest zawodową i spółdzielczą. Całość dzieli się na pięć rozdziałów:

1. *P. P. S. w przewrocie listopadowym.*
2. *W obliczu reakcji i wojny.*
3. *Walka o pokój i Konstytucję.*
4. *Pod znakiem parlamentaryzmu.*
5. *Krystalizacja i ekspansja ruchu rob*
6. *Narodziny polskiego faszyzmu*
7. *W obliczu kryzysu kapitalizmu.*

*) *Zygmunt Zaremba* — P. P. S. w Polsce Niepodległej. Nakładem Spółdzielni Wyd. „Światło". Cena 2 zł.

WESOŁY KĄCIK

POMIĘDZY RODZICAMI.

— Słuchaj, Henryku, czas pomyśleć o zamążpójściu naszej córki.

— Bardzo pięknie, ale trzeba poczekać, aż jej się kto spodoba.

— Głupstwa pleciesz. Czyż ja tak długo czekałam?

JAN N. MILLER.

Mars na służbie Ziemi

A jednak — niezależnie od tresury pieczerków, założonej na strzyżonej poziomo trawce „Pionu", dodatku literackim „Gazety Polskiej", na bezdrożach „Drogi" — istnieje i rozwija się poezja, poczuwająca się do współudziału w toczącej się walce społecznej, zasłuchana czujnie w pulsujące serce bezgłośnych rzekomo mas, poezja - sejsmograf przemian, zachodzących pod pozorami panującego ładu i spokoju.

Czołowym przedstawicielem tej poezji jest świetny liryk i wizjoner społeczny — **Władysław Broniewski**, który stał się niejako twórcą i patronem całej szkoły poetyckiej.

Wydane niedawno zbiorki Juliusza Grota („W przededniu") a zwłaszcza Stanisława Wygodzkiego („Chleb powszedni") świadczą wymownie (do zbiorków tych pozwolimy sobie jeszcze wrócić) o sile i sugestji tego typu poezji.

Mniej zdecydowane oblicze społeczne obok poważnego wysiłku dotrzymania kroku narastającej świadomości zbiorowej występuje w zbiorku początkujących pisarzy Wawrzyńca Czereśniewskiego („Przemiany") i Włodzimierza Żelechowskiego („W cieniu brzóz i kominów").

Poważną pozycję w postrzępionej linji okopów poezji społecznej zdobył sobie autor skonfiskowanych w r. 1931 poezyj p. t. „20 miljonów" swym nowym zbiorkiem p. t. „Do mieszkańców marsa" *).

Edward Szymański, który otrzymał niedawno pierwszą nagrodę na konkursie poezji społecznej, zorganizowanym przez Z. N. M. S., w zbiorku swoim patrzy na świat oczyma walczącego o zmianę ustroju proletarjatu, myśli jego myślą, pragnie jego wolą.

Wypalając ogniem społecznego uniesienia utajone w szczelinach zazębień i pogmatwań psychicznych rdzawe ślady liryzmu, poeta montuje się i scala na obraz i podobieństwo tej bryły geometrycznej, którą upodobał sobie w budowie społecznej.

Idąc tą drogą, którą możeby ściślej można nazwać — uprzedmiotowieniem podmiotu, Szymański z natury rzeczy dochodzi i dojść musi do pewnych uproszczeń myślowych i uczuciowych, lecz co traci na rozwidleniu, rozwiejności i głębi tworzywa psychicznego, zyskuje na jego sile poddawczej i wyrazistości.

Jest to poezja agitacyjna w szlachetnem i dodatniem słowa tego znaczeniu, poezja organizująca psychikę walczącej z rozkładem świata kapitalistycznego klasy, poezja, która nawiązuje pękające pod wpływem ciosów z zewnątrz, nadwątlone ogniwa w łańcuchu, ustalonych przez klasę robotniczą, punktów oporu.

Nasuwałaby się tutaj refleksja krytyczna, zwrócona zresztą nietylko przeciwko Szymańskiemu, lecz całej tej poezji społecznej z Broniewskim na czele, czy ich rosyjskiego pierwowzoru —Majakowskiego, że treść myślowa tej poezji jest całkowicie gotowa i wykończona przed wcieleniem się w kształt poetycki, że w związku z tem rola poety jest dość ograniczona i sprowadza się do uczuciowego i obrazowego przetransportowania narzuconej z góry i uświęconej przez politykę partji tej czy innej — treści pojęciowej.

Niezależnie jednak od tych zastrzeżeń Szymański dopracowuje się do swego osobistego stosunku do świata krzywdy, wyzysku i poniżenia społecznego, z właściwym sobie pod pozorami patosu społecznego czułym i czujnym **nerwem satyrycznym** w eliptycznych skrótach narzuca plamy barwne obrazów i przenośni, pełnych jednotliwej, wiążącej nowe węzły słów i pojęć, wymowy („Zęby spróchniałych przedmieści", „gruczoły palców", „chustka chmur").

Nie we wszystkich wierszach znać wprawdzie dbałość jednaką o język poetycki. Wigor społeczny poety nie pozwala mu często na analizę wtórną lub dobór celowy środków wyrazu. Wyraża się to również w luźnej choć efektownej („Cukier krzepi") kompozycji wierszowej utworów, w upodobaniu do wiersza wolnego o zdecydowanej jednak osi myślowej i uczuciowej pointcie.

Cechą swoistą poezji Szymańskiego jest jej żywy i bliski związek z pismem rodzinnem, że światem powszedniego mozołu i wysiłku człowieka, z wyścigiem wiadomościowym ajencyj telegraficznych, z zalewem aktualności. Zmysł obserwacyjny i zdolność skojarzeniowa poety nurza się rozpustnie w ożywczym szumieniu elektryzującego jednostkę zbiorowego życia ludzkości na całym globie i wyławia stąd dla siebie materjał porównawczy:

„Pod Chicago,
Sant Jago,
pod Wrocławiem
i Sierpcem
ciężko kładą się kłosy, szeleszczące od ziarn.
Snop promieni słonecznych, ścięty tęczą, jak sierpem,
snop pszenicy, snop żyta co krok, co metr, co yard".

Ideja międzynarodowej solidarności proletarjatu wyraża się w ten sposób u Szymańskiego nietylko w treściowych powiązaniach z losami proletarjatu w innych krajach (jak w wierszu „Dymitrow" lub „Do proletarjatu niemieckiego"), lecz przedewszystkiem w jego uniwersalnej czy globalnej obrazowości, która „farb do dzieła" z jednaką swobodą szuka pod Sierpcem jak i pod Chicago, w Mandżurji, Boliwji, Persji jak i na Kercelaku, w Montreal, Akwizgranie, na Woli i Mokotowie.

Skreślona tak podawczo przez Szymańskiego wspólnota psychiczna walczącego o przebudowę społeczną proletarjatu powinna stać się dla niego odskocznią do nawiązania nowej, głębszej i dalszej wspólnoty kosmicznej, której istnienie wyczuwa w samym tytule swego zbiorku poetyckiego, lecz której w wierszu „do mieszkańców marsa" nie rozwinął, ani nie rozwiązał.

Zostawiamy go w stadjum uświadamiania sobie dalszych etapów drogi poetyckiej, która niewątpliwie wyrazi się w rozwidleniu i zróżniczkowaniu świata widzenia poety, w skierowaniu pasji serdecznej, która go nosi i żywi, od płaszczyznowych powiązań, mierzonych miarą powierzchni, do bryłowatego układu rzeczywistości, mierzonej miarą sześcienną.

*) edward **szymański**. do mieszkańców marsa. Warszawa. 1933. Skład główny w **Księgarni Robotniczej**.

Hocki-klocki

—o—

KANDYDATURA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DO NAGRODY POKOJOWEJ NOBLA

Jak doniósł „IKC", profesorowie i docenci wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego zgłosili kandydaturę marsz. Piłsudskiego do nagrody pokojowej Nobla.

Zgłoszenie to, które zgodnie z wymaganiami statutu fundacji Nobla zostało podpisane indywidualnie przez profesorów i docentów wydziału prawa U. J., jak również imieniem wydziału prawa U. J. na mocy specjalnego upoważnienia wydziału przez jego dziekana prof. Tadeusza Dziurzyńskiego, zostało już przesłane do Oslo.

Zgodnie bowiem z przepisami fundacji Nobla nagrody w działach fizyki, chemji, medycyny i fizjologji oraz literatury udzielają odpowiednie instytuty względnie akademje w Sztokholmie, nagrodę zaś pokojową przyznaje komitet pięciu, wybierany przez parlament norweski w Oslo.

Ponieważ zgłoszenie kandydatur do nagrody musi nastąpić przed dniem 1 lutego, z Krakowa wysłano odpowiednie telegramy do parlamentu norweskiego, oraz posła R. P. w Oslo min. Neymana. Równocześnie wysłano oryginalne pismo, zaopatrzone wspomnianymi powyżej podpisami, pod adresem parlamentu norweskiego.

Wniosek o przyznanie nagrody pokojowej marsz. Piłsudskiemu został umotywowany ostatniemi posunięciami w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej, której kierownictwo, jak ogólnie wiadomo, spoczywa w rękach marsz. Piłsudskiego. Jego polityka doprowadziła do zawarcia doniosłych umów międzynarodowych, t. j. paktów o nieagresji, najpierw z Sowietami, a następnie z Niemcami.

W związku z tem należy przypomnieć, iż laureat nagrody Nobla poza nagrodą pieniężną, otrzymuje dyplom i medal złoty.

Wedle statutu fundacji Nobla laureat, o ile to możliwe, powinien najpóźniej w ciągu 6 miesięcy od przyznania nagrody wygłosić w Oslo publiczny odczyt, dotyczący dzieł, za które otrzymał nagrodę.

LISTY Z KRAJU

—o—

WOLNOŚĆ ZGROMADZEŃ W TRZEBINI

W niedzielę 28 stycznia miało się odbyć w Trzebini w Domu Robotniczym zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna oraz zmiana konstytucji". Zgromadzenie to zostało przez starostwo **zakazane** i zawiadomienie zostało doręczone **dopiero w sobotę wieczór**, co uniemożliwiło odwołanie zgromadzenia. — Na zgromadzenie przybyła rekordowa ilość słuchaczy nietylko z Trzebini, lecz i okolicznych wiosek oddalonych po 6—8 kilometrów. — Starzy nasi działacze twierdzą, że takiego licznego zgromadzenia w Trzebini jeszcze nie było, nawet w najlepszych czasach. Zebranych było, azeby nie przesadzić **conajmniej 1.500 osób.**

W przeddzień mającego się odbyć zgromadzenia zarządziło starostwo rewizję u wszystkich naszych towarzyszy w Domu Robotniczym w Trzebini i Trzebionce, rzekomo za bronią z tem, że broni tej szukano także po książkach i aktach. — U tow. Koryczana w czasie rewizji znaleziono jego własne narzędzia ślusarskie, na które padło podejrzenie, że są kradzione i sam komendant posterunku poleciał do rafinerji, gdzie tow. Koryczan pracuje, sprowadzając inżyniera, aby rozpoznał, czy narzędzia te nie są kradzione. — Mówi to samo za siebie.

Przed dwoma tygodniami przeprowadzono także rewizję u naszych towarzyszów turowców.

Ciekawe i charakterystyczne jest oświadczenie zast. starosty, który oświadczył tow. Poloczkowi, że w przyszłości nie pozwoli **na żadne zgromadzenia, zebrania i imprezy** i t. p. — Tutaj musimy zapytać p. wojewodę czy w powiecie chrzanowskim jest wprowadzony stan wyjątkowy, że tego rodzaju szykany stosuje się do ludzi, których zbrodnią jest tylko to, że nie dali się przekupić sanacji i uczciwie mimo nędzy i głodu pracują w obozie wybranym przez swoje sumienie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

130 miljonów złotych pożyczki zagranicznej na — hamulce kolejowe!

Pisaliśmy już o tem, że dnia 26 stycznia b. r. na państwo i społeczeństwo polskie spadły równocześnie i niespodziewanie aż trzy „epokowe dobrodziejstwo", a to: nowa konstytucja, pakt nieagresji z Hitlerem i 130 milj. złotych pożyczki zagranicznej na hamulce kolejowe. Gdy wieść o tem wszystkiem rozeszła się po kraju, aż dech zaparło wszystkim pod ciężarem gatunkowym tych dobroczynnych aktów.

Ale konstytucja spotkała się natychmiast jednolicie z powszechnem ujemnem przyjęciem, a wobec paktu z Niemcami Hitlera zajęto przeważnie postawę wyczekującą, pożyczkę zaś naogół uznano za pożądany przypływ tak potrzebnej gotówki.

Istnieją wprawdzie poważne zastrzeżenia, czy wolno zaciągać pożyczkę w towarze, gdyż taka jest najdroższą, czy pożyczka towarowa jest pożądana w czasie tak wielkiego i wciąż rosnącego bezrobocia, czy wreszcie wypada Polsce, której głos podobno w świecie jest obecnie tak ważki, zaciągać takie rzeczywiście parszywe pożyczki...

Wszystkie te zastrzeżenia są rzeczywiście bardzo poważne, ale daleko ważniejszym wydaje się nam cel pożyczki. Na co te, na ciężkich warunkach pożyczone pieniądze, mają być użyte?

Potrzeb w Polsce jest bardzo dużo i nawet wielkie, miljardowe sumy mogą być użyte na bardzo konieczne i ważne cele.

Z jednobrzmiących informacyj prasowych, zamieszczonych we wszystkich dziennikach bez względu na kierunek polityczny, dowiadujemy się, że ta najnowsza pożyczka angielska w kwocie 130 miljonów złotych ma być użyta **na hamulce kolejowe!**

Skontrolowaliśmy w wielu dziennikach, czy nie zachodzi tu jakaś pomyłka? Ale nie — wszędzie wyraźnie wydrukowano: **„130 milj. zł. na hamulce kolejowe".**

Trzeba stwierdzić, że dopiero przy sposobności tej pożyczki dowiadujemy się, że w dziedzinie komunikacji tak pilną i ważną potrzebą jest instalacja nowych hamulców za tak horendalnie wysoką sumę 130 milj. zł.

Dotąd słyszeliśmy bowiem o różnych brakach w kolejnictwie, o potrzebie nowych linij, o konserwacji torów, wozów, maszyn, ale o hamulcach w tak katastrofalnym stanie dowiadujemy się dopiero przy sposobności tej wielkiej pożyczki.

Pytaliśmy kolejarzy, inżynierów i niższy personel, ale wszyscy wypowiadali swe zdziwienie, niektórzy twierdzili poprostu, że to jakaś bujda, bo hamulce funkcjonują normalnie, zepsute się naprawia, nowe systemy wprowadza się stopniowo i wszystko jest w porządku.

Cóż więc to z owemi hamulcami znaczy? Czy za pożyczone pieniądze kupować się będzie nowe hamulce i wyrzucać stare i ta osobliwa transakcja ma kosztować aż 130 miljonów?

Czy wkraczamy w nowy okres „radosnej twórczości", ale tym razem za pożyczane pieniądze?

Co to wszystko znaczy?

Rzecz wymaga natychmiastowego wyjaśnienia, zwlaszcza wobec braku kontroli.

Cóż na to Izba notarjalna?

„PRZEDAWNIONA SPRAWA" NADUŻYĆ W KURATORJUM

Przed paroma dniami odbyło się w Warszawie pierwsze walne zgromadzenie Izby notarjalnej warszawskiego okręgu sądu apelacyjnego. Na zebraniu tem między innemi uchwalono wysłanie depesz hołdowniczych (jakże obyłoby się bez tego!) oraz dokonano wyborów do władz Izby. Między innymi wybrano do rady Izby niejakiego p. Zygmunta Gąsiorowskiego, notarjusza z Białegostoku. Wyborowi temu chcemy kilka słów poświęcić.

W 1925 r. w związku z nadużyciami, popełnionemi w kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego, ogłosił ówczesny naczelnik wydziału ogólnego kuratorjum p. Alfred Rachalski list otwarty w jednem z pism wileńskich. Omawiając te nadużycia, p. Rachalski zarzucił ówczesnemu kuratorowi wileńskiemu p. Zygmuntowi Gąsiorowskiemu między in. „niewpłacenie do kasy skarbowej pieniędzy, pozostałych po zlikwidowaniu gimnazjum im. Jagiełły w r. 1922, które pożyczył sobie kurator" oraz „obciążenie budżetu kuratorjum swemi prywatnemi wydatkami".

Pismem min. WR i OP z dnia 5 października 1926 r. Nr. 0/przez 11048/26 p. Gąsiorowski otrzymał zezwolenie na wytoczenie p. Rachalskiemu sprawy karnej o zniesławienie i świadomie fałszywe oskarżenie, co zostało ogłoszone w „Monitorze Polskim" z dnia 29 września 1926 r. (Nr. 223). P. Gąsiorowski wytoczył proces.

Rozprawa kilkakrotnie odraczana, odbyła się w sądzie okręgowym w Wilnie w dniach 1—4 maja 1929 r. Sąd uniewinnił p. Rachalskiego z zarzutu zniesławienia i świadomie fałszywego oskarżenia p. Gąsiorowskiego, a sąd apelacyjny, do którego odwołał się ten ostatni, wyrok sądu okręgowego zatwierdził, uznając jednocześnie fakty, podane przez p. Rachalskiego **za ustalone**. Wyrok sądu apelacyjnego uprawomocnił się 2 czerwca 1930 r.

Wzmiankę o wyniku procesu zamieścił „Monitor Polski" w Nr. 262 z 13 września 1930 r. Sąd więc prawomocnym wyrokiem potwierdził słuszność zarzutów, podniesionych przez p. Rachalskiego w jego liście otwartym.

Mija parę lat. P. Gąsiorowski zostaje mianowany przez p. min. sprawiedliwości Michałowskiego rejentem w Bojanowie (Poznańskie) z dniem 1 stycznia 1934 r. Bojanowa jednak widocznie p. Gąsiorowski nigdy nie oglądał, skoro już 28 stycznia b. r. wchodzi do rady Izby notarjalnej w Warszawie jako rejent z Białegostoku.

Zapytać teraz należy, czy p. min. sprawiedliwości wiedział w chwili nominacji p. Gąsiorowskiego na rejenta o zapadłym w jego sprawie wyroku i czy wiedzą o tem wyborcy, obecni na zebraniu Izby notarjalnej?

Nie tak przecież dawno czytaliśmy mowę min. Michałowskiego, poświęconą notarjuszom. W mowie tej min. Michałowski słusznie żądał od notarjuszów bezwzględnej nieskazitelności etycznej, mówił także o „czystości politycznej"...

Awans na „piąte mocarstwo"

Tem piątem w Europie mocarstwem, obok Anglji, Francji, Niemiec i Włoch, ma być Polska. Z czyjej ręki otrzymuje Polska ten awans? Otrzymuje go od — prasy niemieckiej, która cała jest w rękach hitlerowskich. Prasa ta („Berliner Tageblatt") wywodzi, że Polska przez zawarcie paktu o nieagresji z Niemcami dowiodła, że jest samodzielnem mocarstwem, nieoglądającem się ani na Francję, ani na Ligę narodów, przyczem pismo to daje do zrozumienia, że pociągnięcie Polski w Berlinie może być uważane za odpowiedź na zawarcie paktu czterech bez niej.

Pisma hitlerowskie widocznie nie wiedzą, że już ktoś uprzedził je w tem awansowaniu Polski, mianowicie prasa sanacyjna. Ta ciągle wysuwa naszą „mocarstwowość", naturalnie reklamując dla siebie zasługę takiego wywyższenia państwa. Są przecież dowody, że jesteśmy mocarstwem — czy nie mamy w stolicy ambasadorów największych państw Europy i Ameryki, których liczbę zapewne niebawem powiększy także ambasador niemiecki?

Gdyby ranga mocarstwa zależała tylko od rangi przedstawicieli państw zagranicznych, wszystko byłoby starą historją; nową w tej sprawie jest uzasadnienie awansu paktem z Niemcami. Widocznie Niemcy są tak silne, że kto z niemi zawrze pakt, tem samem staje się mocarstwem, bo przecież z małemi państwami Niemcy takiej umowy nie zawarłyby.

Poza tem prasa niemiecka popełnia jeszcze jedną przesadę, pisząc, że cała opinja polska z entuzjazmem przyjęła zawarcie paktu. No, tak dobrze niema; odezwały się też głosy sceptyczne. A entuzjazmu nie było, gdyż nie urządzono z tej okazji żadnej „samorzutnej" manifestacji, nie było ani pochodu, ani fakelcugu.

—ooo—

Adwokaci Hitlera

Że Mussolini popiera żądania zbrojeniowe Niemiec, jest rzeczą zrozumiałą: jeden faszyzm popiera drugi, powtóre Mussolini przez poparcie Niemiec dąży do osłabienia Francji.

Że Anglja popiera żądania niemieckie, wynika także z dwóch powodów: 1) stary antagonizm angielski przeciw preponderacji jednego państwa kontynentalnego (Francja), 2) dogmatyzm MacDonalda, który chce wypędzić djabła Belzebubem: osiągnąć minimum rozbrojenia zapomocą maximum uzbrojenia Niemiec.

Z tych przesłanek wyszły memorjały angielski i włoski w sprawie żądań niemieckich. Oba państwa — w szczególności Anglja — stają na stanowisku zupełnego równouprawnienia Niemiec, przyczem na drugi plan stawiają bezpieczeństwo, wysuwając na pierwszy teoretyczną kontrolę, która już z tego powodu jest bezwartościową, ileże wyjmuje z góry z pod jej działania bojówki hitlerowskie, polegając na „słowie", że nie mają one żadnej wartości wojskowej.

Memorjał angielski z łezką w oku powiada, że propozycje w nim zawarte są ostatnim środkiem ratunku dla konferencji rozbrojeniowej, która w razie dalszego przewlekania porozumienia ostatecznie się rozbije. A czy już nie jest rozbita? Można to powiedzieć z tem większem uzasadnieniem, ileże wedle zgodnych doniesień Niemcy zachowują się wobec propozycji angielskich z rezerwą. Rząd Hitlera uważa, że przesłanie memorjału — poza mocarstwem — także Belgji i Polsce stwarza pozory przerzucenia tej sprawy na szersze forum, coś w rodzaju zmniejszonej Ligi narodów, z którą Niemcy nie chcą mieć nic do czynienia, o ile pierwej nie otrzymają zupełnego równouprawnienia.

Decydującem dla losu kroku angielsko-włoskiego będzie stanowisko Francji. Gdyby tam u steru był jeszcze Chautemps z ministrem spraw zagranicznych Paul Boncourem, możnaby było przyjąć, że odmowa będzie stanowczą taksamo, jak stanowczą była odmowa kontynuowania rozmów w cztery oczy. Inaczej przedstawia się sytuacja obecnie, gdy u steru jako premjer i minister spraw zagran. jest Daladier, o którym mówią, że chce robić inną politykę, politykę pojścia Niemcom na rękę, czego demonstracją ma być podróż jego do Berlina.

Uwzględniając wszystkie te trudności, należy przypuścić, że memorjały londyński i rzymski pozostaną bez skutku, jak wszystkie dotychczasowe usiłowania pojednania Niemiec kosztem traktatów i jeszcze większym kosztem zrobienia z rozbrojenia fikcji, która nietylko nie zmniejszy, ale jeszcze spotęguje niebezpieczeństwa wynikające z obecnego stanu rzeczy. Faktem ostatecznie jest, że Niemcy, nie czekając na wynik rozpoczętej akcji, zbroją się na potęgę.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

ZEBRANIE RADY KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbyło się w niedzielę 28 stycznia. O ustawach socjalnych wygłosił referat tow. dr. A. Agatstein, o sprawach organizacyjnych i uchwałach Centralnej Komisji tow. Sit.

ZEBRANIE BEZROBOTNYCH odbyło się w poniedziałek 29 stycznia w sali Domu Robotniczego o godzinie 5 popoł. gdzie zebranym złożono sprawozdanie z odbytej delegacji w Starostwie i przedstawiono bezrobotnym iż w bieżącym tygodniu nie będą mieć strącone nic z pieniędzy na poczet pobranych uprzednio deputatów, następnie, że w przyszłym tygodniu będą pracować pełną ilość dni, a więc po 2, 3 i 4 dni w tygodniu według kategorji i w końcu, że w deputacie o ile możności będą uwzględnione tłuszcze i węgiel.

KONFERENCJA MŁYNARZY odbędzie się we środę dnia 7 b. m. w tutejszym Inspektoracie o godzinie 10-tej przedpoł. w sprawie ostatniego zatargu.

MIECZYSŁAW RYBARSKI

Jasełka krakowskie 1934 roku

Dziwny zbieg okoliczności, że bogini sprawiedliwości obrała sobie w Krakowie swoje niezbyt wytworne siedziby w najbliższem sąsiedztwie jakichś świętych. I tak: Pyskówki i mniejsze wykroczenia przeciwko uświęconemu prawu własności sądzi się przy ulicy Kanoniczej. Krzywdy, dziejące się biednym właścicielom realności, jak i inne cywilne spory łagodzi Temida pod wezwaniem św. Jana... Z morderstwami, świadomem gwałceniem nieświadomych istot i podpalaniem rozprawia się sam św. Michał... Ale jakoś Temida, bojąc się sama omyłki i niedowierzając swoim świętym asesorom, apeluje w większości spraw do św. Piotra...

Otóż niedawno byłem w zracjonalizowanej fabryce sprawiedliwości przy ulicy św. Jana. Stałem tam w zimnym odrapanym korytarzu w ogonie z wezwaniem w ręku, jak za dawnych dobrych czasów z kartką chlebową czy cukrową. W tych „poczekalniach" półmrok i ścisk. To też nieraz cynicznieisi kieszonkowcy wbraku „roboty" na mieście przychodzą tu na wizytację... Klienci i delikwenci, stojąc godzinami pod drzwiami, nudzą się niemiłosiernie. Skracają sobie więc czas, kreśląc na ścianach, o niezbyt alabastrowym kolorze, różne sentencje, niepozbawione humoru. Na drzwiach wiszą często dwumetrowej długości arkusze z wypisaną ilością rozpraw na dany dzień. Arkusze te przypominają prima-solo-weksle uzdrowionego naszego handlu i przemysłu, w ósmym roku radosnej naszej ery.

Wezwanie miałem na 9-tą, ale o 12-tej miałem jeszcze czasu dość do obserwacji i zaobserwowałem, co następuje: Stoi sobie w ogonku jakaś „strona" (fizjognomja wskazuje na niższy szczebel uposażenia", która, zdaje się, nie kwapiła się z wyrównaniem rat za pobrane „na wypłat" towary conocnego użytku (prześcieradła, kapy itd.). Tuż przed wejściem na salę rozpraw wyciągnął z kieszonki od kamizelki jakiś medalik, chuchnął w to ze trzy razy, wytarł rękawem i wetknął w klapę. Zauważyłem, że jest to oznaka metalowa z literami P. N. Intencja niezła... Ale jaką minę musiał ten gość zrobić, gdy, będąc na sali, zauważył, że i druga „strona" miała taką samą oznakę. Nietylko to, ale taką oznakę miał i sędzia i protokolant, adwokaci, woźni i sprzątaczka.

Zdaje się, że i Temida z opaską na oczach i wagą w ręku (stemplowaną w 1934 r.) też miała taki dyplom w butonierce.

Niezrażony jednak niepowodzeniem obserwowanego sprytnego pożyczkowego patrjoty, ja ten medalikowy trick zastosowałem w innej sytuacji, i to mi się świetnie udało. Oto na dzień 22 stycznia zwołane zostało inauguracyjne posiedzenie nowowybranej Rady miasta Krakowa. Bilety wstępu na galerję dostała się tylko klaka leguńsko-strzelecka. Jak się więc tam dostać, skoro mię komisja asenterunkowa już zgóry uznała za dożywotnio niezdatnego do „legjonu zasłużonych". Cel uświęca środki. Pożyczyłem sobie więc u mojego sąsiada, kawalera orderu „P. N.", ten czarodziejski metalowy guzik, i jazda do magistratu. Istne cuda naprawdę. Woźni magistraccy, ujrzawszy tę oznakę tężyzny obywatelskiej w mojej klapie, nie pozwolili mi nawet fatygować się na galerję do plebsu, ale odrazu walą ze mną do śmietankowej loży, zarezerwowanej dla samej elity oleandrowej i gości „mile widzianych".

W tej loży zastałem już zebrane wszystkie chrzestne matki i ojce różnych „rodzin" pomajowych. Przyszły one na uroczystość założenia nowej „rodziny", tym razem magistrackiej. Przyznam się ze wstydem, że siedziałem w tej loży parę godzin i patrzyłem się na arcynudną scenę wybrania Heroda i trzech wiceherodów miasta Krakowa z ich świtą, złożoną z 7 ławników. Jeszcze długo przed wyborami do Rady, sanacyjne w — ruble... ćwierkały, kto będzie prezydentem i którzy z „rodziny" upatrzeni są na wiceprezydentów i ławników. Tymrazem traciło się parę godzin na pięciokrotny korowód lalek przed ekscelencją przewodniczącym honoris causa, który kierował jasełkami według tekstu, dostarczonego przez spółkę autorów Szyszka-Radzyński.

Pomny tego, jakim podstępem dostałem się na to widowisko, postanowiłem sobie ani słowem nie pisnąć o tem przedstawieniu. Do przerwania zmusza mnie jednak „Nowy Dziennik" krakowski, który w sprawozdaniu ze wspomnianego posiedzenia Rady, pisze o „wiecowym tonie" mówców z socjalistycznego klubu radców. Zaś z tego „wiecowego tonu", belze-bubki z indeksowego koncernu zrobiły już „karczemną scenę". Przed złośliwą repliką pozwolę sobie na mały wstęp. W jednej z podziemnych publicznych ubikacyj odczytałem onegdaj niezbyt kaligraficznie napisaną tabliczkę, że „niewolno smarkać na posadzkę" (autentyczne). Dzierżawca tej ubikacji widocznie wie, że tylko takim językiem trafi do swojej niechlujnej klienteli. A propos „wiecowego tonu" i „karczemnej sceny". Dwadzieścia tysięcy socjalistycznych

ZGROMADZENIE ZAW. ZW. PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO odbędzie się w niedzielę dnia 4 b. m. w Domu Rob. o godzinie 10·30 przedpoł.

TOWARZYSZE, którzy ukończyli **65 rok życia**, niech zgłaszają się w Domu Robotniczym codziennie wieczorem od godz. 7—9 **w sprawie rent starczych**, gdzie otrzymają dokładne wyjaśnienia.

WALNE ZEBRANIE ZAW. ZW. ROB. BUDOWLANYCH odbyło się 2 b. m. w sali Domu Robotniczego.

ZAWOD. ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO W POLSCE, ODDZIAŁ W TARNOWIE zaprasza na swoją „Doroczną zabawę", która odbędzie się 10 b. m. w salach Hotelu Bristol.

ODCZYT DRA ORMICKIEGO p. t. „Ruch ludności w Polsce" odbędzie się w niedzielę w sali Domu Robotniczego o godzinie 10·30 przedpoł.

CUDA CZY FUNDUSZ PRACY. Tarnów jest zawsze widownią rozmaitych pomysłów, któremi doprowadza się robotników do ostatniej nędzy i rozpaczy. I teraz taki cud nastąpił w formie funduszu pracy. Nazwa ładnie brzmiąca, lecz z tego robotnicy nic nie mają. — W chwili wejścia w życie tej ustawy komisarski magistrat tarnowski zredukował wszystkich robotników (około 400) i przekazał ich na fundusz pracy. Także z gazociągów przeszło z dniem 23 stycznia około 400 ludzi na tensam fundusz. Wszyscy ci żyją tylko z pracy rąk. — Nie mają nic, cierpią skrajną nędzę wraz ze swojemi rodzinami i tu zamiast dać im pomoc z funduszu pracy natychmiast, każe się im wpierw rejestrować się, potem czekać na komisję, która łaskawie raczy przyznać zaszczyt korzystania z dobrodziejstwa tej ustawy. — Zarejestrowało się robotników około 1000 i czekali kilka tygodni, aż komisja rozpatrzy ich druki rejestracyjne, lecz jakież wielkie rozczarowanie, gdy się ci robotnicy dowiedzieli, że większa część została odrzucona jako nie potrzebująca pomocy. — Ale ażeby ich uspokoić, kazano im się reklamować. Wnieśli znowu ci nieszczęśliwcy reklamacje, ale komisja poborowa, złożona z pp. inspektora pracy, majora Stompora, wicekomisarza miasta Okonia i Turka przedstawiciela ZZZ, odrzuciła prawie wszystkim te reklamacje, dlatego, że nie mają wymogów przewidzianych ustawą o funduszu pracy. — Należy tu jeszcze raz nadmienić tym panom, którzy tak bezceremonialnie i bezpodstawnie tym najbardziej potrzebującym pomocy odbierają ten ostatni kawałek chleba, który jeszcze mieli nadzieję uzyskać po myśli tej ustawy, że są to ludzie żyjący tylko z pracy rąk, a w dodatku każdy z nich obarczony jest liczną rodziną. — I znowu nasuwa się na myśl przysłowie „syty nie zrozumie głodnego". Panom z tej komisji nic nie brakuje, gdyż jeden z nich p. Stompor ma zdaje się potrójną pensję i to dość słoną, drugi zaś p. Okoń, sam nie wie, ile ma dochodów, trzeci p. Turek, urzędnik komisarskiego magistratu, niby to przedstawiciel robotników ZZZ.

---

wyborców krakowskich nie po to wysłało swoich zastępców do Rady, aby ci tam za pociągnięciem sznurka wstawali i siadali, głosując bezkrytycznie za wszystkiem, co „obóz zasłużonych" nakaże. Czyż można się dziwić radnemu, że mówiąc o kagańcowym regulaminie, walił krewko w pulpit i głośno oznajmił skonsternowanej „elicie", że ten świstek papieru przedstawicieli klasy robotniczej nie obowiązuje?' Czyż „wiecowym tonem" można nazwać energiczny protest przeciwko szastaniu groszem mieszkańców Krakowa? Czyż wreszcie trafny okrzyk w stronę bloku Aizenstadt—Ks. Niemczyński, że „skończy się ich sielanka", wzbudził taki niesmak wytwornych re-portjerów prasy burżuazyjnej? Ma rację wyżej wspomniany dzierżawca dyskretnej ubikacji, nie mówiący językiem Wersalu do swojej klienteli.

Wielki człowiek w Polsce, będąc zeszłego roku na polskiej Maderze nad Dniestrem, zachwycał się niezwykłym spokojem i ciszą, która tam panuje. I rzekł do otoczenia, że tam „nawet koguty nie pieją". Ale Kraków to nie Zaleszczyki. To też jeszcze niejeden raz i nie tak zapieją nasze czerwone koguty na ratuszu krakowskim. I nie zagłuszą tego piania żadne orkiestry, spędzone z zakładu Talarda i „ubezpieczalni społecznej"...

W „historycznym" dniu uchwalenia w Sejmie nowej „konstytucji" jeden z pomagierów porodowych tego nowotworu mówił coś o manekinach, wypchanych trocinami. Otóż już dwa tygodnie temu, jak o godzinie 1 w nocy skończyły się jasełka krakowskie na placu WW. Świętych, ale jeszcze dziś nie odstępuje mnie wizja pół setki takich, wyżej określonych manekinów, defilujących przed Herodem i wicehcrodami u stóp smoczej jamy...

Zaległości w ubezpieczeniach społecznych

Pracodawcy nie pomijają żadnej okazji, aby żądać ulg w spłatach zaległości w ubezpieczalniach społecznych. Pisma ich poświęcają tej sprawie mnóstwo artykułów, każda dyskusja na posiedzeniach „Lewiatana" uwzględnia tę sprawę. Przemysłowcy chcą, naśladując w tem rolników, moratorjum, czy nawet odpisania zaległości. Wychodzą oni z założenia, że „ciężary społeczne" są wogóle powodem ruiny przemysłu.

Jak ta sprawa wygląda w rzeczywistości? Oto z powodu wejścia w życie t. zw. ustawy scaleniowej zrobiono rozrachunek między Kasami chorych a innemi rodzajami ubezpieczeń. Okazało się, że same zaległości na rzecz Kas chorych wynoszą 125 miljonów złotych, z czego **50 miljonów ściągniętych od ubezpieczonych**, t. j. potrącone im przy wypłatach.

Wedle wszelkich reguł prawnych takie postępowanie: ściąganie i nieodprowadzenie składek podpada pod sankcje karne. Były nawet wypadki, że oskarżono takich przedsiębiorców o sprzeniewierzenie i karano ich. Teraz — szukaj wiatru w polu. Wiele z zalegających przedsiębiorstw już nie istnieje — zostały zlikwidowane czy zbankrutowały tak, że zalegające kwoty stały się faktycznie nieściągalne.

Jakie konsekwencje wyciągnie z tego nowy ustrój ubezpieczeń społecznych? Podobno „rozważa" się plan zmiany dotychczasowego systemu ściągania składek w ten sposób, aby odebrać pracodawcom prawo ich ściągania. Czy i jak to się zrobi, zobaczymy, narazie faktem jest, że instytucja ubezpieczenia na wypadek choroby straci poważną sumę. Nic dziwnego, że próbuje się ją odzyskać choćby przez ściąganie opłat za lekarstwa i t. d. od biednych chorych.

W sprawie stypendjów akademickich

SZUMNE ZAPOWIEDZI I SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ

Od szeregu lat władze szkolne wypłacały niezamożnym, a zdolnym studentom stypendja z funduszów państwowych zwrotne po ukończeniu studjów. Tych 60 lub 120 złotych miesięcznie dla niejednego studenta były wyłączną podstawą materjalną do kontynuowania studjów. W ten sposób częściowo przynajmniej rozwiązano kwestję niesienia pomocy niezamożnym akademikom, których na polskich uczelniach jest przecież ogromna większość.

W poprzednich latach stypendja te były wypłacane punktualnie: co miesiąc stypendyści zgłaszali się do kwestury która dysponowała pieniędzmi, przekazanemi jej przez min. WR i OP. W tym roku jednak w wypłacie stypendjów zaszły zasadnicze zmiany. Już od początku b. roku akademickiego min. WR i OP zwlekało z przyznaniem odpowiednich kredytów na stypendja dla młodzieży akademickiej.

Przeszedł październik, listopad, grudzień, styczeń i stypendyści, którzy do tego czasu zadłużyli się po uszy, nie widzą ani grosza.

Cóż się więc dzieje z pieniądzmi, przeznaczonemi na stypendja?

Są to pieniądze, formalnie biorąc z kasy rządowej, ale faktycznie pochodzą one z kieszeni tych studentów, którzy ponoszą pełne opłaty uczelniane. Te opłaty świeżo zostały przecież znacznie podwyższone i do kas rządowych wpływają z tego tytułu duże sumy. Część tych sum już wpłynęła, gdyż minął termin wnoszenia pierwszej raty czesnego i młodzież czesne to uiściła.

Niezbyt dawno prasa sanacyjna donosiła o przyznaniu funduszów stypendjalnych dla akademickich szkół państwowych na rok 1933—34. Ogólna liczba pełnych stypendjów ma rzekomo wynosić 1157, a sumy na ten cel przyznane wynoszą 1 milj. 281 tys. 200 złotych. Kto je otrzyma, jeśli stypendyści nie dostali ani grosza?

—ooo—

Kongres PPS

Warszawa, 3 lutego (tel. wł.) W piątek rozpoczęły się w sali Domu ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża obrady zwołanego na trzy dni XXIII kongresu PPS. Przy wyborze prezydjum grupa lewicowa wysunęła kandydaturę tow. **Andrzeja Struga** na przewodniczącego. Mimo popularności nazwiska, jakiem się ta grupa posłużyła, wybrany został przewodniczącym tow. poseł **Żuławski.** Honorowymi przewodniczącymi zostali wybrani tow. pos. Daszyński, sen. Limanowski i sen. Dębski.

Obrady zagaił wiceprezes Rady naczelnej tow. **Topinek**, poczem wygłosili przemówienia powitalne: delegat niemieckich robotników Gdańska, delegat soc. polskich w Niemczech, tow. **Erlich** imieniem „Bundu", tow. poseł **Matczak** imieniem ukraińskiej partji socjalistycznej i przedstawiciel „Poale Sion" **Peker.**

Tow. poseł **Arciszewski** wygłosił referat organizacyjny, tow. poseł **Niedziałkowski** referat polityczny.

W dyskusji pierwsi przemawiali tow. poseł **Zaremba** i tow. **Chodyński** z Łodzi.

Warszawa, 3 lutego (tel. wł.). W drugim dniu Kongresu PPS odbyła się dyskusja nad referatami. Przemawiało kilkudziesięciu mówców, poczem dokonano wyboru dwóch mówców generalnych w osobach tow.: Kuryłowicza i dra Drobnera. Końcowe przemówienia wygłosili tow.: Pużak, Niedziałkowski i Arciszewski, poczem przystąpiono do rozpatrywania kwestji rolnej. Referat programowy wygłosił tow. dr. **Gumplowicz**, poczem rozwinęła się dyskusja. Kongres wybrał dwie komisje: komisję-matkę i komisję wnioskową.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ARESZTOWANIE BYŁEGO KONSULA POLSKIEGO. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Jan Grabowski w Warszawie, zarządził aresztowanie byłego konsula polskiego w Antwerpji, przydzielonego do spraw paszportowych do konsulatu w Luksemburgu Tadeusza Stanisława Dobrowolskiego. Aresztowanie nastąpiło w związku z ujawnieniem wielkiej afery paszportowej. Dobrowolski wydawał bezpłatne paszporty emigracyjne jako zwykłe, pobierając za nie normalne opłaty, które zabierał dla siebie. Wysokość strat, na jakie Dobrowolski naraził skarb państwa, dotychczas nie jest jeszcze ustalona, jednak jest to suma bardzo znaczna. Dobrowolski został odwołany do centrali i w Warszawie aresztowany.

NAPAD MŁODYCH SANATORÓW NA REDAKCJĘ PISMA ENDECKIEGO. We środę wieczór w Toruniu odbył się pochód sanacyjny z okazji uchwalenia „konstytucji". Na komendę „stój" oddział zatrzymał się przed gmachem wydawnictwa „Słowa Pomorskiego". Uczestnicy pochodu rzucili się na budynek i poczęli wybijać szyby wystawowe. Około 150 ludzi następnie wtargnęło do mieszczących się na parterze biur ekspedycji i administracji „Słowa Pomorskiego", tudzież do biur „Drukarni Toruńskiej". Napastnicy uzbrojeni byli w drągi, sztaby żelazne, małe toporki itd. Banda zdemolowała urządzenie biur, pozrywała ze ścian zegary, rozbiła kasę kontrolną, z której zginęło około 300 złotych, porozrywała szafy i regały, rozrzucała akta, papiery i księgi biurowe. Gdy kasjerka drukarni rzuciła się do telefonu celem wezwania policji, napastnicy zerwali centralę telefoniczną i pozrywali przewody. Następnie napastnicy wtargnęli do maszyn drukarni, zdemolowali maszynę rotacyjną i kilka maszyn płaskich, porozrywali i porozrzucali zestawy, rozrzucając po podłodze czcionki, poprzecinano przewody elektryczne, doprowadzające prąd do motorów. Cały ten napad trwał niedłużej niż 10 minut. Po dokonaniu jego napastnicy wyszli na ulicę i na komendę uszykowali się w czwórki i ze śpiewem „Pierwsza Brygada" odmaszerowali w stronę Rynku. Policja przybyła w trzy kwadranse po napadzie i odejściu napastników. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

TRAGEDJA RODZINNA: MĄŻ ZABIŁ ŻONĘ, ZRANIŁ JEJ KOCHANKA I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Przed kilku laty córka dozorcy domu przy ul. Piramowicza w Łodzi 14 wyszła zamąż za Józefa Mierzwiaka, palacza kolejowego. Już w pierwszym okresie pożycia małżeńskiego między Mierzwiakiem a żoną wynikały ciągłe kłótnie, gdyż młody małżonek zdradzał żonę, przyczem urządzał w mieszkaniu libacje. Przed kilku tygodniami Mierzwiakowa poznała urzędnika tramwajowego, Stanisława Grabowskiego. Grabowski, dowiedziawszy się o tragedji, jaką przeżywa Mierzwiakowa, zaproponował jej opuszczenie męża i zamieszkanie z nim wspólnie. Mierzwiakowa postanowiła zgodzić się na propozycję Grabowskiego. Grabowski wynajął mieszkanie przy ul. Be-

ma 2, w Radogoszczu i Mierzwiakowa postanowiła przewieźć swe rzeczy. Dokonała tego w czasie nieobecności Mierzwiaka. Gdy ten powrócił do domu i zobaczył mieszkanie ogołocone z rzeczy, począł się dopytywać sąsiadów o przyczynę tego. W ciągu godziny Mierzwiak znał już nowy adres żony i niezwłocznie tam się udał. Gdy Mierzwiak wszedł do mieszkania przy ul. Bema 2, zastał tam żonę w towarzystwie Grabowskiego. Wezwał żonę, aby wróciła do domu. Gdy ta odmówiła, wpadł w szał i począł tłuc meble. W pewnej chwili Mierzwiak wydobył z kieszeni brzytwę i zadał żonie straszliwy cios w szyję. Młoda kobieta zdołała wybiec na ulicę, gdzie przed przybyciem lekarza zmarła. W czasie szamotania się Grabowski usiłował stanąć w obronie Mierzwiakowej, co tak rozwścieczyło Mierzwiaka, że rzucił się na Grabowskiego i zadał mu straszny cios w szyję. Grabowski padł nieprzytomny. Mierzwiak, przypuszczając, iż dwie jego ofiary już nie żyją, przeciął sobie żyły u rąk, a następnie wyciągnął rewolwer i strzelił sobie w skroń. Kula przeszła na wylot i wyszła z przeciwnej strony głowy. W międzyczasie lokatorzy domu zaalarmowali pogotowie ratunkowe i policję. Mierzwiaka i Grabowskiego przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. Mierzwiak zmarł, lekarze mają słabą nadzieję uratowania Grabowskiego.

Dymitrow w rękach Goeringa

Lipsk, 3 lutego (PAT). Według wiadomości ze źródeł urzędowych współoskarżeni w procesie o podpalenie Reichstagu Bułgarzy Dymitrow, Popow i Tanew przewiezieni zostali pod eskortą policji do Berlina, gdzie pozostać mają do dalszej dyspozycji do czasu uregulowania formalności, związanych z wysiedleniem ich poza granice państwa.

Austrja odwoła się do Ligi Narodów przeciw Berlinowi

Wiedeń, 3 lutego (PAT). Urzędowy komunikat austrjacki ogłasza tekst depeszy, wystosowanej przez kanclerza Dollfussa w dniu 16 stycznia do posła austrjackiego w Berlinie z wezwaniem do podjęcia kroków dyplomatycznych u niemieckiego ministra spraw zagranicznych. W depeszy tej powiedziane jest m. in., że informacje, jakie rząd austrjacki otrzymał ostatnio, zgodne są z tem, że zwolennicy ruchu narodowo-socjalistycznego w Austrji, idący za wskazówkami swych przyjaciół w Niemczech, zamierzają rozszerzyć swoją działalność aż do granic ostatecznych. Dowodem, że teror narodowosocjalistyczny nakazany został przez pewne koła w Niemczech, są przesyłki materjałów wybuchowych i propagandowych z Niemiec do Austrji, dalej kontakt między przedstawicielami dyplomatycznymi Rzeszy a przywódcami austrjackich narodowych socjalistów oraz obecność poważnych oddziałów t. zw. legjonu austrjackiego w pobliżu granicy austrjackiej. Legjonowi temu przeznaczona została szczególna rola w walce z rządem austrjackim. Członkowie legjonu są ćwiczeni na sposób wojskowy. Rząd austrjacki usiłował dojść do bezpośredniego porozumienia między obu państwami, atoli bez rezultatu. Rząd austrjacki, jakkolwiek był i jest świadomy tego, że idzie tu o sprawy dotyczące dwóch państw niemieckich, zmuszony będzie mimo to zwrócić się do Ligi Narodów, jeżeli ze strony niemieckich czynników narodowo-socjalistycznych nie ustanie kampanja terrorystyczna i jeżeli rząd niemiecki nie udzieli należytej gwarancji.

GROŹBA ZABURZEŃ W TYROLU

Wiedeń, 3 lutego (PAT). W Tyrolu panuje silne naprężenie polityczne. Heimwehra domaga się rozwiązania tak stronnictwa socjal-demokratycznego, jak też i stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Socjal-demokraci grożą w razie rozwiązania ich organizacyj czynnym oporem. — Przywódca Heimwehry tyrolskiej dr. Steidle wyjechał z Wiednia do Insbrucka.

TELEGRAMY

—o—

POGŁOSKI O AMNESTJI

Warszawa, 3 lutego (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że w sferach sądowych omawiany jest projekt amnestji. Przypomnieć należy, że minister sprawiedliwości p. Michałowski na komisji budżetowej oświadczył, że amnestja wogóle przewidywaną nie jest.

STYPENDJA AKADEMICKIE

Warszawa, 3 lutego (tel. wł.). „Iskra" donosi, że wypłata zaległych stypendjów akademickich rozpocznie się najdalej do 15 bm. W lutym br. wypłacone będą zaległe raty stypendjów za październik, listopad i grudzień 1933 r. W marcu nastąpi wypłata zaległych rat stypendjalnych za styczeń i luty, br., w kwietniu za marzec i kwiecień br. Od maja wypłata odbywać się ma regularnie.

DOPŁATY URZĘDNIKÓW ZA LECZENIE I LEKI

Warszawa, 3 lutego (tel. wł.). Ogłoszono dzisiaj rozporządzenie rady ministrów o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, oficerów i szeregowców policji i straży granicznej, członków rodzin osób powyżej wymienionych oraz emerytów. Rozporządzenie to ustala opłaty skarbu państwa za porady lekarskie w wysokości 50 procent, opłaty za leczenie w szpitalu w wysokości 75 procent, opłaty za niezbędne lekarstwa w wysokości 75 procent i opłaty za specyfiki zagraniczne w wysokości 50 procent całej sumy kosztów. Resztę kosztów ponosi chory.

DOLAR

Warszawa, 3 lutego (PAT). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'43 zł. Bank Polski płacił 5'42 zł.

DWIE FABRYKI FAŁSZYWYCH MONET

Warszawa, 3 lutego (tel. wł.). Ubiegłej nocy policja wykryła dwie fabryki fałszywych 5, 2 i 1-złotówek oraz 50 gr. w mieszkaniu Zajączkowskiej przy ul. Kaleńskiej 6 oraz u Żabickiego przy ul. Księżnej Anny 33. Dokonano kilku aresztowań.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY LOTU DO STRATOSFERY

Moskwa, 3 lutego (PAT). Specjalna komisja wysłana na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego „Ossoawiachim" opublikowała szereg interesujących szczegółów, dotyczących przebiegu tego tragicznego wypadku. Komisja stwierdza między innemi, że część przyrządów naukowych została zniszczona. Instrumenty notujące wznoszenie się i barograf nietknięte. Ustalono, że balon o godzinie 12.33 osiągnął wysokość 22 kilometrów, utrzymując się na tej wysokości do godziny 12.45, poczem zaczął opadać. Ostatni zanotowany czas był o godzinie 16.10. Komisja zgodnie orzekła, że tę chwilę należy uważać za początek katastrofy. Wszyscy mieszkańcy pobliskich wsi, którzy widzieli upadek balonu, zgodnie zeznają, że gondola upadła o godzinie 16 z minutami. Jako przyczynę katastrofy wskazują nadmierną szybkość opuszczania się, która zwiększała się coraz bardziej. Na skutek tej szybkości gondola oderwała się od powłoki i rozbiła się o ziemię. Załoga poniosła śmierć natychmiast po zetknięciu się gondoli z ziemią. Komisja ustaliła dalej, że gondola nie miała żadnej powłoki lodowej, to też rzekomy radjogram, jaki odebrał pewien radjoamator na Litwie, sygnalizujący początek katastrofy na skutek powłoki lodowej, którą została rzekomo pokryta gondola, nie odpowiada rzeczywistości. Notatki, jakie odnaleziono oraz stan instrumentów wskazują, że przez cały czas opadania balonu aż do godziny 16.10 załoga z całą odwagą pracowała, przekonana, iż lądowanie odbędzie się normalnie. Uzyskane rezultaty pozwalają stwierdzić, że załoga osiągnęła poważne wyniki naukowe.

ZAKAZ ORGANIZACYJ MONARCHISTYCZNYCH W NIEMCZECH

Berlin, 3 lutego (PAT). Na wniosek premjera pruskiego Goeringa wydał minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick zarządzenie, wzywające rządy krajowe do bezzwłocznego rozwiązania i zakazania wszystkich organizacyj monarchistycznych. Komunikat rządowy wyjaśnia, że rząd narodowo-socjalistyczny uznaje zasługi książąt i królów pruskich, nie może jednak pozwolić, aby podejrzane elementy organizowały w ramach ruchu hitlerowskiego opozycję przeciw nowemu państwu niemieckiemu.

NIEMCY BRONIĄ SIĘ OD ROZBROJENIA

Berlin, 3 lutego (PAT). Dzisiaj ogłoszono treść noty niemieckiej, wystosowanej w dniu 19 stycznia do rządu francuskiego. Po dłuższych wywodach na temat konieczności dozbrojenia się Niemiec nota wylicza 13 pytań, wystosowanych przez rząd Rzeszy do rządu francuskiego: 1) do jakiego stanu mają być zredukowane efektywy francuskie w kraju oraz w kolonjach, 2) jak w planie francuskim zostały uwzględnione wojska kolonjalne oraz wyszkolenie rezerw, 3) czy Francja w razie, gdyby zasada armji obronnej o krótkiej służbie wojskowej nie miała zostać zastosowana do wojsk kolonjalnych zobowiązuje się nie używać tych efektywów na terenie kraju, 4) czy działa kalibru wyżej 15 cm. zostaną zniszczone, 5) jaki ma być maksymalny tonaż tanków, 6) czy plan francuski przewiduje dla wszystkich krajów ograniczoną ilość poszczególnych gatunków broni z zaliczeniem już istniejących zapasów i jakiego gatunku ma być ta broń, 7) jaką broń otrzymać mają wojska francuskie, nie włączone do ujednostajnionej armji, 8) w jakim terminie ma nastąpić redukcja samolotów wojskowych, będących w czynnej służbie o 50 procent. Czy samoloty te mają być zniszczone? 9) jak ma być przeprowadzona kontrola lotnictwa cywilnego oraz fabryk samolotów, mająca — według planu francuskiego — stanowić warunek ograniczenia samolotów wojskowych, pozostających w czynnej służbie, 10) czy ma być ustalony określony termin konwencji dla powszechnego usunięcia lotnictwa wojskowego, 11) czy zakaz zrzucania bomb ma być powszechny i bezwzględny, czy też poddany pewnym konkretnym ograniczeniom i jakim, 12) czy wywody aide memoire francuskiego, dotyczące kontroli materjału wojennego, mają być tak zrozumiane, że Francja gotowa jest przyjąć dla siebie kontrolę wytwarzania i importu, czy też kontrola ma być rozciągnięta na materjały zmagazynowane i będące w użyciu, 13) jakie rząd francuski zajmuje stanowisko w sprawie zbrojeń morskich.

UDZIAŁ STANÓW ZJEDNOCZONYCH W LIDZE NARODÓW

Genewa, 3 lutego (PAT). Rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z sekretarjatem Ligi Narodów układ, mocą którego traktaty i układy międzynarodowe, zawierane przez Stany Zjednoczone będą odtąd rejestrowane w Lidze Narodów. Dawniej rząd Stanów Zjednoczonych nie życzył sobie oficjalnej rejestracji zawieranych przezeń traktatów ze względu na to, że Stany Zjednoczone nie należą do Ligi. Obecna zmiana stanowiska tłumaczona jest chęcią przyczynienia się do tego, by zbiór traktatów, publikowany przez Ligę był najkompletniejszy.

STRAJKI SZOFERÓW

Paryż, 3 lutego (PAT). Strajkujący szoferzy taksówek odbyli wczoraj wieczorem szereg wieców, poczem w liczbie około 6000 usiłowali przedostać się na plac Republiki i tam urządzić demonstrację, policja jednak temu przeszkodziła. Dokonano kilkudziesięciu aresztowań.

Nowy Jork, 3 lutego (PAT). 10.000 szoferów taksówek nowojorskich zastrajkowało, domagając się zwrotu sumy 2 miljonów dolarów, pobranych w formie dodatkowych opłat do podatku. Opłaty te uznane zostały następnie za nielegalne.

ODWET AMERYKI NA NIEPŁACĄCYCH DŁUGI

Waszyngton, 3 lutego (PAT). Wniesiony przez republikanina Johnsona i uchwalony przez senat projekt ustawy o zakazie transakcyj z państwami, które nie spłaciły w terminie swoich długów w Ameryce, przewiduje kary do 5 lat więzienia oraz grzywny do 10.000 dolarów, które mogą być nakładane na osoby prywatne lub przedsiębiorstwa, sprzedające jakiekolwiek walory celem udzielenia pożyczek państwom, które w całości lub częściowo nie spełniły swoich zobowiązań wobec Stanów Zjednoczonych.

SPADEK BEZROBOCIA W AMERYCE

Waszyngton, 3 lutego (PAT). Według ostatniego sprawozdania amerykańskiej federacji pracy dalszy rozwój bezrobocia został powstrzymany, samo zagadnienie bezrobocia nie jest jednak rozwiązane. Liczba bezrobotnych wynosiła w grudniu 10,826.000, w listopadzie 15,060.000.

—ooo—

Rybakow skazany na półtora roku więzienia

Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem sędzia Wiloszyński ogłosił wyrok przy przepełnionej sali. Rybakow nie spodziewał się widocznie zasądzenia, siedział uśmiechnięty, nie wykazując żadnego zdenerwowania. Dopiero gdy sędzia zaczął czytać wyrok, ogarnęło go zaniepokojenie.

Wyrok opiewa: 1 rok więzienia za przywłaszczenie pieniędzy i 1000 złotych grzywny, w razie nieściągalności 40 dni aresztu, dalej za fałszowanie dokumentów (kart meldunkowych, zestawień idt.) w 37 wypadkach po 6 miesięcy za każdy wypadek — razem 18 i pół lat. Sąd wymierzył jednak łączną karę **półtora roku więzienia**, grzywnę 1000 zł. koszta procesu 80 zł. i utratę praw na pięć lat.

W motywach sędzia podniósł, że Rybakow specjalnie sprowadzony został do Lwowa jako osoba zaufania, celem sanowania stosunków w magistracie, cieszył się ogromnem zaufaniem, miał usuwać usterki, tymczasem przywłaszczył sobie pieniądze i fałszował dokumenty.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator postawił wniosek o **natychmiastowe aresztowanie Rybakowa** z powodu obawy ucieczki. Obrońca sprzeciwił się, twierdząc, że Rybakow ma majątek ziemski w okolicy Włodzimierza.

Sędzia do protokolanta: Proszę przynieść formularz nakazu aresztowania. Do Rybakowa: Czy nakaz doręczyć panu czy obrońcy?

Rybakow: Obrońcy. Jednocześnie prosi o zwolnienie na kilka godzin celem załatwienia pilnych interesów. Rybakow jest bardzo blady i trzęsie się.

Sędzia: Ustawa nie przewiduje takiego zwolnienia.

Rybakow zwraca się z prośbą do prokuratora.

Prokurator: Ustawa nie daje w tym kierunku żadnych uprawnień.

Rybakow pisze coś na kartce, którą wręcza obrońcy, poczem opuszcza salę. Na kurytarzu przystępuje do niego posterunkowy nr. 2581, wyjmuje kajdanki. Rybakow blednie, ale w tej chwili zostaje skuty. Bardzo elegancka dama (p. Rybowa) chce się z nim pożegnać, ale posterunkowy nie pozwala. Rybowa zwraca się do prokuratora o interwencję.

Prokurator: To do mnie nie należy.

Tak skończyła się karjera prawej ręki prezydenta Drojanowskiego, nadkontrolera sprowadzonego specjalnie dla „sanowania" stosunków we Lwowie.

—ooo—

„Poradnik Ubezpieczeniowy" Gazety Porannej

CZY NIEŚLUBNA ŻONA MA PRAWO DO ŚWIADCZEŃ Z UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ?

W „Gazecie Porannej" od kilku dni ukazują się „wyjaśnienia" redakcji w sprawach związanych z t. zw. „ustawą scaleniową". Wyjaśnienia te z powodu elementarnego braku znajomości odnośnej ustawy wprowadzają interesowanych w błąd.

Ponieważ w numerze z dnia 3 bm. ogłoszono pewną ważną dla bardzo wielu członków Ubezpieczalni społecznych mylną informację, czujemy się w obowiązku wyjaśnienie to sprostować. Na pytanie Ol. Mat. we Lwowie:

„**Pytanie:** Czy żona nieślubna, będąca na zupełnem utrzymaniu członka Ubezpieczalni ma prawo korzystać ze świadczeń?" daje „Gazeta Poranna":

Odpowiedź: Ustawodawstwo nasze nie uznaje tego terminu. Osoba żyjąca w wolnym związku z członkiem Ubezpieczalni, nie może korzystać z żadnych świadczeń z tego tytułu, podobnie jak nie przysługuje jej prawo do majątku, spadku itp.

Odpowiedź tak ważna w obecnych czasach, kiedy z powodu braku jednolitej ustawy normującej w całem państwie sprawy dotyczące małżeństw i rozwodów w całej osnowie dotyczącej uprawnień do świadczeń z Ubezpieczalni społecznych niezgodna z prawdą i ustawą z dnia 28 III 1933, które w art. 112 p. 3 zezwala na ubezpieczenie jako członka rodziny poza ścisłą rodziną, tj. żoną i dziećmi na ubezpieczenie dwóch osób z pośród pozostałej rodziny t. zn. braci, sióstr, dziadków itp., jeżeli ubezpieczony nie ma dalszej rodziny, ma prawo zgłosić **jedną osobę nie należącą do rodziny**, byle tylko wspomniana osoba była na wyłącznem utrzymaniu ubezpieczonego i z nim razem zamieszkiwała.

Wobec tego t. zw. nieślubna żona ma pełne prawo ustawowe do korzystania ze świadczeń należnych członkom rodziny ubezpieczonego w Ubezpieczalni społecznej.

Z tego wynika nauka, że umiejętność napisania sprawozdania z Sądu Pracy czy też z akademji ku czci zasłużonych w narodzie nie powinna uprawniać do redagowania „Poradnika ubezpieczeniowego".

ZE SPORTU

LWÓW. Finał hokejowy rozpoczęty dał następujące wyniki: AZS—Czarni 2:1 (1:0, 0:1, 1:0). Organizacja zawodów sprawna. Lechja—Legja (0.0). Jak czytelnicy przypominają sobie, Lechja weszła do finału z powodu nieprzyjazdu Cracovii.

PRZEMYŚL. — II zimowe mistrzostwa Polski w hali OWF dały następujące wyniki końcowe: AZS (Warszawa) 31 punktów, AZS (Poznań) 13 punktów, Makkabi (Kraków) 12 punktów, Stadjon (Królewska Huta) 9 punktów, Polonja (Warszawa), Pogoń (Katowice) oraz Cracovia po 8 punktów. Jak z tego widać, piękny sport lekkoatletyczny we Lwowie mocno utyka, Lwów nie zajął punktowanych miejsc.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE SPORTOWCY! W sobotę 10 lutego o godzinie 7 wieczorem w lokalu SRWF Jutrznia (ul. Kazimierzowska 14, I piętro) wygłosi dr. Exelbirt odczyt pod tytułem „Sport a wychowanie fizyczne".

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Ivar Kreuger" (ceny najniższe — Abon 9); 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon 11).

Poniedziałek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" Abon. 11).

Wtorek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Stefek" (ceny najniższe — Abon. 7); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).

Poniedziałek, 7'30: „No, no, Nanette".

Wtorek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. B. — Abonament nieważny).

—ooo—

PRZY BÓLACH REUMATYCZNYCH W GŁOWIE, biodrach i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałowych stosuje się naturalną wodę gorzką **Franciszka-Józefa** dla codziennego oczyszczania przewodu pokarmowego.

—ooo—

LICYTACJA ZASTAWÓW

w Akcyjnym Banku Hipotecznym we Lwowie — odbędzie się dnia 26 lutego b. r. Przedmiotem licytacji będą zastawione przedmioty od 1 maja 1933 do 31 sierpnia 1933. DOLAROWE od nr. **11013** do nr. **13601** — ZŁOTOWE od nr. **25001** do nr. **28844.** Celem uniknięcia znacznych kosztów cechowania przedmiotów do licytacji przeznaczonych — wzywa Bank strony, by we własnym swoim interesie przeprowadziły wykupno, względnie prolongatę zastawów wyżej wymienionych najpóźniej do dnia 8 go lutego 1934 roku.

—ooo—

Nasza Gwiazdka

W nadchodzącą niedzielę ożywi się gwarem dziecięcym nasz lokal przy ul. Rutowskiego: to „Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci" będzie gościć u siebie dzieci z półkolonji, które już od kilku lat otacza swoją opieką. Dzieci napewno przybędą bardzo chętnie, gdyż zżyły się już ze swojem Towarzystwem w okresach letnich, a radość ich będzie tem większa, że zastaną w lokalu „płonące drzewko", symbol uczuć rodzinnych i ogólnoludzkiej przyjaźni.

Znajdą się też dla miłych gości woreczki ze słodyczami.

„Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci" pragnie, aby dzieci mogły się podzielić wrażeniami z gwiazdki, by mogły opowiedzieć co przeczytały, zapytać o wyjaśnienia, pragnie, by zadzierżgnął się między dziećmi węzeł współpracy i przyjaźni.

Rodzice po ciężkiej pracy dnia schodzą się w naszym lokalu na ul. Rutowskiego, by znaleźć w nim wytchnienie, otuchę i radę w ciężkich strapieniach, nadzieję na lepsze jutro.

Niech ten wspólny Dom Rodziców stanie się i dla dzieci wspólnym domem pracy i zabawy w niedzielne popołudnia.

Opiekę nad przybywającemi dziećmi roztoczy „Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci", które, jak już sama nazwa wskazuje, gromadzi szczerych i prawdziwych przyjaciół dziecka. Ludzie ci, pragną dać dziecku nietylko dobrą opiekę, zapewnić zdrowie fizyczne, dopomóc kształceniu się, ale rozwinąć w niem coś więcej, co stanowić będzie o przyszłych jego losach i o radosnem jutrze, wpoić wzajemne uczucia przyjaźni, solidarności, życia w pracy i gromadzie.

Niech słowa przyjaźni i przyjaciele nabiorą głębokiej treści w ustach dzieci, niech okazywaną sobie życzliwość przeniosą na swoje młodsze rodzeństwo i na całe swoje otoczenie, a gdy dorosną — na tych, z którymi razem będą budować przyszły nowy świat.

M.

—ooo—

GDZIE NALEŻY KUPIĆ LOS? Zbliża się ciągnienie pierwszej klasy. Zastanawiamy się nad wyborem kolektury. Otóż w szczęśliwej kolekturze znajdziesz szczęśliwy los, a kolekturą szczęśliwą jest bezsprzecznie kolektura **WOLANOWA,** — gdzie w ubiegłej czwartej klasie znów padła wielka wygrana 150.000 złotych na Nr. 88281. Prosimy więc zapamiętać: J. Wolanow w Warszawie, ul. Marszałkowska 154. Zamiejscowi mogą wpłacać na PKO konto Nr. 18814.

DEMONSTRACJA PRZECIW USTAWIE SCALENIOWEJ. Wczoraj na znak protestu przeciw nowej ustawie ubezpieczeniowej wybuchł strajk w firmach Papeterja i Leopolia, w fabrykach czekolady Hazet, Jadzia i Branka, oraz w młynie Jedlina. Demonstracja miała burzliwy przebieg. De-

monstranci udali się do miasta, gdzie rozrzucali ulotki. Policja rozpędzała i dokonała kilku aresztowań.

POZDROWIENIA OD SYNA ZA 15 ZŁ. Do mieszkania inż. Kazimierza Winiarza zgłosił się nieznany mu osobnik, który twierdził, że brat inżyniera przysyła pozdrowienia. Przy okazji osobnik prosił o pożyczenie 5 złotych. Inż. Winiarz pozdrowienie przyjął, ale pieniędzy nie chciał pożyczyć. Nie zrażony tem ów osobnik, udał się do matki inżyniera, Apolonji (Gołębia 12) i tam znowu przyniósł pozdrowienie od syna i również prosił o pożyczkę, tym razem 15 złotych. Pani Apolonja rozczuliła się pozdrowieniami od syna i wręczyła oszustowi 15 złotych.

DEMOLUJĄ MIESZKANIE. Do mieszkania Józefa Pelza (Pasieki Krzywczyckie) wtargnęli podczas jego nieobecności po wyrwaniu kłódki Michał Sywak (Dwernickiego 15) wraz ze swą kochanką Franciszką Żuber, którzy zdemolowali doszczętnie mieszkanie Pelza, wybijając nawet wszystkie szyby.

PAN RADCA CHCE SIĘ OŻENIĆ. — Janina Chwejkowa była osobą z forsą. Nic też dziwnego że mimo ładnych paru latek, które przeżyła, miała licznych adoratorów. Jednym z nich był emerytowany radca Pieniążkowski, któremu, tak zapachniały pieniążki p. Janiny, że gwałtem chc al się żenić i pod tym pozorem wyłudził 1500 złotych. Sprawę bada policja, bo z pieniążkami zniknął i p. Pieniążkowski.

SPOSÓB NA WIERZYCIELA. Anna Lisikiewicz (Lwowsk. Dzieci 19) pożyczyła od Anastazji Czmiel (z Dytiatyna, powiat Rohatyn) 124 złotych. Gdy zbliżył się termin oddania długu, pani Anastazja zaproszoną została do mieszkania Lisikiewiczowej, gdzie napisała, że otrzymała należną kwotę i że nic się jej już nie należy. Wtedy pani Anna schowała pokwitowanie do kieszeni i zamiast pieniędzy obdarzyła panią Anastazję porcją kułaków i zrzuceniem ze schodów.

NAGŁY SKON. Dnia 2 bm. Aleksander Knatyszyn, robotnik (ul. Kusiewicza 12) o godz. 15'10 zmarł na udar serca, wedle orzeczenia lekarza miejskiego Schenkera. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sadowej.

CZEGO JUŻ NIE KRADNĄ? Policja przytrzymała Antoniego Pawlaczka (ul. Kusiewicza 10) za kradzież tastrów od dzwonków elektrycznych i tabliczek mosiężnych.

KRADZIEŻ W ŚRODMIEŚCIU. Do Cecylji Freilich (ul. Sykstuska 21) w nocy z dnia 1 na 2 bm. włamali się nieznani sprawcy i skradli większą ilość firanek i jedwabiu na ogólną szkodę około 1300 zł.

ULOTKI WZYWAJĄCE DO STRAJKU. W domach kolejowych przy ul. Gródeckiej 127 rozrzucono większą ilość ulotek nawołujących do strajku protestacyjnego przeciw ustawie scaleniowej i nowym zamachom na prawa społeczne.

KAMIEŃ ZAWINIĘTY W ULOTKĘ. Aresztowano wczoraj Izraela Glanzberga (ul. Źródlana 63) pod zarzutem wybicia szyby kamieniem zawiniętym w ulotkę.

FAŁSZYWY KWESTARZ. Bolesław Tilaz, zamieszkały parowozownia Lwów, doniósł do policji, że przechodząc ul. Gródecką odebrał od Zygmunta Łukasiewicza (ul. Dekierta 21) puszkę M. K. O. Łukasiewicz kwestował na fundusz opieki pozaszkolnej, legitymując się fałszywą legitymacją wystawioną na nazwisko Heleny Nanowskiej (ul. Furmańska 1).

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM", sztuka w 4 aktach według powieści G. K. Chestertona.

Ospała atmosfera wśród publiczności tak zw. premjerowej świadczyła, że między sceną a widownią nie nawiązał się kontakt mimo pomysłowej inscenizacji i efektownej wystawy; nawet ustawianie i przesuwanie dekoracyj przy podniesionej kurtynie nic w tym kierunku nie zdziałało. Nie należy się dziwić: Chesterton, spóźniony herold bojującego katolicyzmu, nie ma w tym charakterze wiele nowego do powiedzenia — a jego obrona Opatrzności, prowadzącej życie i dzieła ludzkości „ku pełnemu chwały rozwiązaniu" nie jest przekonywująca tak w istotnem swem założeniu jak i w pseudogroteskowej, dość naiwnej i ciężkiej allegorji, jaką się posługuje. Autor, który w „Magji" (znanej z naszej sceny) każe prostaczo wierzyć w pospolitych djabłów i sztuki czarnoksięskie, co więcej, na rzecz takich metod i rodzajów wiary ironizuje inne próby poznawania sensu życia, nie zdobywa również zaufania słuchacza, przekonywanego w bardzo niewybredny sposób o opiece roztaczanej przez Opatrzność nad ludzkością w jej walce ze złą mocą Szatana (reprezentowanego przez Związek anarchistów): Szatan daje się poprostu podejść i wywieść w pole jak przeciętna, bardzo uboga duchem kreatura. Senne widziadła poety mają bardzo mało wspólnego z „bohaterską opowieścią", ale dużo z psotliwej filuterności tego, kto mu je na omroczony mózg nawiał. Nie da się zaprzeczyć, że w całej tej maskaradzie są ciekawe, a nawet tragiczną powagą osępiające refleksy (kobieta, pojęta jako siostra Szatana, odpowiedź Boga na pytanie, czy zna cierpienie: „nikt nie przychylił do ust czary, z której ja piję"...), ale gubią się one w rozmyślnych niedorzecznościach struktury fabularnej.

Czy sztuka, w której powodzenie na scenie nie wierzą, daje substrat do myślenia? Nie — bo prymitywnie i apodyktycznie ujmuje i rozwiązuje najgłębsze zagadnienia ludzkości. Czy może zająć? Nie — bo porusza się z powolnością stukilowego ciała, przygniatając przytem monotonją swych pomysłów allegorycznych. Brak jej polotności i finezji dowcipu.

Realizacja sceniczna przynosi zaszczyt inwencji reżysera i inscenizatora (p. Radulski) oraz dekuratora (p. Pronaszki). Nie mogę sobie wyobrazić, jakby to wszystko wyglądało, gdyby odbywało się w przestrzeni i na płaszczyźnie realnego, codziennego ujęcia.

Również gra artystów uratowała dużo. Sharmonizowana, pełna swoistego stylu. Tu wymienić trzeba przedewszystkiem: ujmującą wdziękiem i czystością linji sylwetkę p. Białoszczyńskiego, mocno zarysowaną rolę p. Szpiganowicza, świetnie pod względem charakterystyczności przetworzoną postać p. Strachockiego i w konturach odpowiedniej ekspresji udatną kreację p. Guttnera.

Artur Ćwikowski.

Krwawy dramat w restauracji w Zamarstynowie

Przewieziony do szpitala powszechnego Teofil Nawalski, raniony trzema strzałami z rewolweru w szyję i głowz, wczoraj o godz. 1 w nocy zmarł. Przyczyna zgonu Nawalskiego przedstawia się następująco.

W dniu 2 lutego wieczorem w restauracji Dynowskiej Anastazji przy ul. Lwowskiej 74, t. j. tuż przed rogatką Zamarstynowską, zabawiało się wesoło większe towarzystwo, w którem znajdowali się Nawalski Taofil (Lwowska 63) i Kamiński Stanisław (Stebeliński 24). Kamiński z zawodu ślusarz, ostatnio zajęty był w kotłowni MZZ, Nawalski zaś był kotlarzem. Oczywista, jak na każdej zabawie, wypito większą ilość alkoholu, to też nic dziwnego, że od czasu do czasu wybuchały sprzeczki, łagodzone przez bardziej spokojnych członków bawiącego się towarzystwa. Nawalski i Kamiński nie żyli nigdy z sobą w wielkiej przyjaźni, mimo więc pozornej obojętności obecność jednego drażniła drugiego, tembardziej, że Nawalski znany był jako krewki i szukający zwady osobnik i do Kamińskiego powiadziawszy w gwarze lokalnej, był zawsze kozak.

W czasie jednej z licznych dyskusyj doszło do sprzeczki. Nawalski ufny w przewagę swego kułaka, uderzył Kamińskiego w twarz. Nikt nie sądził, że spokojny Kamiński zareaguje w ten sposób, że będzie strzelał. Raptem rozległy się trzy po sobie następujące strzały i Nawalski osunął się na ziemię.

Kamińskiego aresztowano.

—ooo—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Carmencita" i „Sto metrów miłości".
APOLLO: „Za dwa pocałunki".
CASINO :„Burza o brzasku".
CHIMERA :„Sherlock Holmes".
COLOSSEUM: „Zgubiony czar" i rewja „Prasa ma głos".
KOPERNIK: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MARYSIENKA: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka".
MUZA: „Tysiąc i druga noc".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN „Turbina 50.000" i rewja.
PASAŻ: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
RAJ: „Wyrok życia".
STYLOWY: „W mrokach wielkiego miasta" i rewja.
ŚWIT: „Każdemu wolno kochać".
UCIECHA: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i rewja.
WANDA: „Szyb L. 23" i „Romans z porucznikiem".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 4 lutego

9.00: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 13.00: Feljeton z Warszawy: „O zagadnieniach krytyki muzycznej". 13.12: Dalszy ciąg koncertu. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.20: Koncert orkiestry salonowej. 16.00: Wesoła audycja dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans poetycki z Warszawy. 17.00: „Tatuś obiecał pójść ze mną do kina". — 17.15: Koncert polskiej muzyki z Warszawy. 18.00: Słuchowisko: „Oszukany oszust". 18.40: Piosenki filmowe. 19.00: ??? Trzy pytajniki. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Muzyka operowa z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorowy. 21.00: Na śladach Atlantydy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Poniedziałek 5 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kronika harcerska. 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Utwory na altówkę i fortepian. 16.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Gramofon. 17.10: „Historja sonaty fortepianowej". 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Krakowa: Nazwy geograficzne. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: O święcie rodziny wojskowej. 19.05: „O fotografice polskiej". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.05: „Marta" (opera Flotowa) z Krakowa. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg opery. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Wtorek 6 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Kącik językowy" z Warszawy. 16.55: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Pogadanka dla rolników. 18.00: Reportaż z sierocińca. 18.20: Rozwój samorządu na Górnym Śląsku. 18.40: Skrzynka muzyczna. 18.55: Repertuar teatrów. 19.03: „Wrażenia z podróży po Bułgarji". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. — 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert popularny z Warszawy. 21.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.15: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.15: „Z lotu ptaka" (reportaż muzyczny). 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg reportażu muzycznego.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.